

24 miliony konsumentów to polega ekonomiczna i kulturalna Polski

Trudno sobie wyobrazić fabrykanta, który by przez wiele lat wyrabiał jakieś produkty po to, aby je magazynować lub odsprzedawać innym, poniżej kosztów własnych. W krótkim czasie musiał by zwinąć swój warsztat pracy, robotników i pracowników oddalić, a samemu bądź szukać zatrudnienia w innym zakładzie pracy, bądź też być „na łasce” wydziału opieki społecznej.

A jednak rolnictwo przez okres tzw. „kryzysu” pracowało poniżej wszelkiej kalkulacji. — Rolnik nie tylko nie inwestował, ale dla utrzymania się na roli wysprzedawał inwentarz, jednym słowem ubożał.

Pewna część domorodnych „ekonomistów” wychodziła z założenia, że w polityce „zaciągania pasa” — chleb i produkty pierwszej potrzeby muszą być jak najtańsze, albowiem polityka „taniego chleba” jest równoległą do polityki zmniejszonego „oszczędnościowego” budżetu państwowego, głodowych uposażeń funkcjonariuszów publicznych i niskich płac robotniczych.

Na szczęście odprężenie na rynkach światowych, wzrost produkcji ciężkiego przemysłu, poczynione zapasy produktów żywnościowych na potrzeby walczących armii hiszpańskich, oraz zapasów krajów totalnych na potrzeby przyszej wojny, spowodowały wzrost cen artykułów rolniczych, przemysłowych a w ślad za tym zwiększoną konsumpcję.

Z pomocą lepszej koniunktury światowej przyszły słabe urodzaje w latach 1936 i 1937 — co jeszcze bardziej wyrównało dysproporcje opłacalności produkcji rolniczej z lat poprzednich.

Polska, jako kraj rolniczy, a częściowo przemysłowy rów-

nież to zjawisko odczuła, wieś polska dzięki zwiększonym cenom, a więc i wpływom w kampanii 1936 — 37 poczęła gwałtownie robić inwestycje. Klasyycznym tego przykładem jest akcja siewnikowa podjęta przez min. rolnictwa i reform rolnych, propagująca siewnik, jako maszynę niezmiernie pożyteczną w każdym gospodarstwie. Już w pierwszym roku pomyślniejszej koniunktury wsi sprzedano siewników pięć razy tyle co w sześciu latach poprzednich razem. Fabryki maszyn rolniczych sprzedały wszystkie zapasy i pracują obecnie na trzy zmiany, przyjmując zamówienia na 6 miesięcy naprzód.

Budujemy centralny Okręg Przemysłowy, rozwijamy przemysł tekstylny, chemiczny, pierniczny itd. Równocześnie obserwujemy stałe i bardzo szybkie przeobrażenia zachodzące na wsi. Wieśniak przemienia się z prostaka w człowieka posiadającego coraz więcej potrzeb. Tak, że młode pokolenie rolników czyni wieś całkowicie nie podobną do tej sprzed lat kilkunastu. Wzrastają potrzeby, przenikają prądy przedsiębiorczości, gazeta, radio i książki stają się równą potrzebą do pragnienia lepszego kulturalniejszego mieszkania, jedzenia i odzienia.

Przeobrażenia te nie mogą być powstrzymywane i hamowane lub umniejszane przez czynniki koniunkturalne. Rolnictwo musi być opłacalnym. — To też dobrze się stało, że narzeszcie pomyślano o stworzeniu elastycznego instrumentu, który pozwoli regulować ceny zbóż, głównego dotychczas produktu warsztatu rolniczego, na poziomie opłacalności.

Pamiętać bowiem należy, że ogólny dobrobyt naszego kraju w znacznej mierze uzależnio-

ny jest od wprowadzenia do konsumpcji 24-milionowej rzeszy ludności wiejskiej, dotychczas zawsze niedocenianej i bagatelizowanej.

Dwadzieścia cztery miliony ludzi zarabiających i pragnących jeść, pić, ubierać się, mieszkać, uczyć się i rozwijać swe warsztaty pracy — to potęga cywilizacyjna i kulturalna jutra Polski.

Tadeusz Koecher.

Młody „Ozon” w Wierzchosławicach

Przed niedawnym czasem prasa sanacyjna obwieściła z triumfem, że w samym sercu Str. Ludowego, w głośnie w całej Polsce wsi (pod Tarnowem) — Wierzchosławice — powstała placówka Ozonu.

W związku z tym pisze pod powyższym tytułem „Plast” (wydanie drugie, po konfiskacie):

„Przeczytawszy w wywiadzie prezesa Mikołajczyka, udzielonym przed stawicielew „Polityki”, o założeniu młodemu „Ozonu” w Wierzchosławicach, postanowiłem zbadać sprawę na miejscu. Wypytywałem znajomych, a mam ich tam sporo — przeszedłem Wierzchosławice wszędy i wzdłuż — dowiedziałem się tyle, że przyjeżdżali tu jacyś pankowie z Krakowa — ale, jak przyjechali — tak odjechali...”

Podobno udało im się skaptować niejakiego P., który przyrzekł zorganizować Związek Model Polski, bo to najlepszy teraz interes, jak tłumaczył, bo najwyższe figury stawiają na młodzież. On sam ma wprawdzie 60 lat, ale liczy widać na odmłodzenie meto-

Agencja antymasońska tłumaczy się...

W numerze wczorajszym poruszyliśmy sprawę znanego działacza ka-

TEATR MALICKIEJ
Karowa 18, tel. 529-99

CO WIECZÓR O GODZ 8.15
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
o 4.15 i 8.15.
NA FALI ETERU

Kasa czynna od 11 rano cały dzień
oraz „Orbis”, aleja Jeruzolimka 39

Przymierze francusko-polskie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Boska z Lourdes, i Ona nam dała zwycięstwo nad Niemcami.

Mówię to samo z okazji Czechosłowacji. Czechosłowacja ujdzie siel Antychrysta, który dybie na jej życie. I nigdy nie uwierzę, nawet gdyby mi udowodniano, że Polska katolicka mogłaby odmówić udzielenia szlachetnej pomocy narodowi czeskiemu. Zresztą wystarczy spojrzeć na mapę, aby się przekonać, że los Polski jest nierozdzielnie złączony z losem Pra-

gi. Nikt nie ma dzisiaj wątpliwości, że Francja przyjdzie z pomocą zbrojną, jeśli trzeba będzie bronić narodu czeskiego i jego niepodległości. Sama Opatrzność to sprawiła, że Anglia stanęła po naszej stronie. A wy daje się bardzo prawdopodobnym, i ja jestem o tym naiglebniej przekonany, że na przyszłość i Ameryka nie pozostanie na uboczu w razie europejskiej wojny antyhitlerowskiej. To wszystko powinno samo przez się zdecydować Polskę do przyłączenia się do nas dla ocalenia Czechosłowacji.

Podobnie mówiono w 1914 r. o Francji, że nie stanie za Serbią, że swoich sprzymierzeńców wyda na łup. Dzisiaj znowu się powtarza te nedoręczności, albowiem zawsze istnieje dążenie do izolowania przysiężonych ofiar pangermanizmu po gańskiego i zdobyczego. A ja nie przestaję wierzyć, że Polska nie oddzieli się od Francji, od Anglii i od Ameryki, które są dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek zdecydowane odeprzeć napaść na Czechosłowację.

Paul Claudel zakończył rozmowę tymi słowy, pełnymi wagi i głębi:

— Przez wiele lat miałem zawsze przed sobą, na moim biurku w ambasadzie w Tokio, Matkę Boską Częstochowską. Przez nią kochałem coraz więcej Polskę. I kocham ją nadal ze wszystkich sił mojej francuskiej duszy i dlatego nie uwierzę nigdy, aby naród polski, tak wierny swojej wierze, tak głęboko mitujący swój kraj, zeszedł z drogi przymierza francusko-polskiego, które jest dziełem Opatrzności, które jest zbawieniem, jest przeznaczeniem naszych obu krajów, mojej i waszej ojczyzny, nierozdzielnie wzajemnie złączonych.

St. A.

(Od redakcji. — Nie chcąc narażać pisma na konfiskatę, usunęliśmy z niego wiadu wielkiego pisarza i znakomitego dyplomaty dwa ustępy w miejscach wykreskowanych).

Kawiarnia na powietrzu!

Warszawa skąpo zaopatrzona w kawiarnie na powietrzu, z wielką radością powita powstanie wielkiej kawiarni w Dolinie Szwajcarskiej. Ten miły zakątek Warszawy zdala od gzymsu i kurzu, pod wprawnym zarządkiem B-cj Marcinkowskich narzeszcie przybrał właściwy charakter kawiarniano-wypoczynkowy. Jak nigdy, tak w bieżącym sezonie Dolina Szwajcarska jest upiększona ogromną ilością drzew doniczkowych. Mądrym posunięciem zarządu jest skasowanie opłaty za wstęp i wykalkulowanie jak najniższych cen za konsumpcję. Kawiarnia czynna jest

już od godz. 10 rano i wygodne leżaki (również gratis) są do dyspozycji gości chętnych do korzystania ze stołca. Od godz. 6 zaś do 11 w nocy umiła czas świetny zespół muzyki lekkiej i parkiet dancinowy.

BALTYK p. 6, 8, 10
ceny od 1,09
Ulgi ważne
WALLACE BEERY
w wzruszającym filmie
WIEŻY MIŁOŚCI

KINO EUROPA p. 5, 7, 9¹⁵
Genialny tragik
SESSUE HAYAKAWA
w rewelacyjnym filmie egzotycznym
PRZESTĘPCA

K NO FLORYDA
Żelazna 41 p. 4, 6, 8, 10.
Ceny od 54 gr
ROSE MARIE

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH”
Zygmuntowska 1, tel. 10-41-28

Otwarty codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

Niedziela, dnia 31 lipca 1938 r

**SZUKAMY „CHŁOPAKA Z WARSZAWY”
WIELKI KONKURS ŚPIEWACZY**

3 nagrody w gotówce:

I — 50 zł, II — 25 zł, III — 15 zł

Udział w konkursie pomiędzy innymi przyrzekł popularny tenor Warszawy p. JERZY BARON STUMPF

Ponadto o godz. 6.15 i 10.15 wiecz. bezpłatnie na otwartej scenie ogrodowej: **SABA VOLGT** duet hiszpański — **8 BALET ŻADEJKO 8** — **HENIO DOMAŃSKI**. O godz. 12 w południe bezpłatnie Zabawa dla dzieci. Karawód, gry dziecięce itp. Grzeczne dzieci otrzymają upominki.

WESOŁE MIASTECZKO

Wielka sensacja! **SCIANA ŚMIERCI** Wielka sensacja!
Otwarcie ogrodu w dni powszednie o godz 4 po poł. w niedzielę i święta o godz 11 przed poł.

Wejście do ogrodu 25 gr. Dzieci i szeregowi 15 gr.
UWAGA: B le: wejścia (oprócz świąt i niedziel) upoważnia do jednorazowego bezpłatnego korzystania z jednej imprezy mechanicznej.

Restauracja Kawiarnia DANCING DOLINA SZWAJCARSKA Wejście bezpł.
Uroczy zakątek Warszawy. Ceny b. niskie.
SZOPENA 3 Leżaki. Otw. od 10 r. — 23

CENY FILHARMONIA
Pocz. 6, 8, 10
gt. 0.75
zł. 1.-
**MUZYKA
DLA
CIEBIE**

VICTORIA Marsz. 106 Wniedz.
P. 4.-8-10 i święta
p. ranki
A: detektywów
**CHARLIE CHAN
WARNER OLAND**
w sensacyjnym filmie
TAJEMNICZE PROMIENIE

KINO TON Puł wska 39
p. 5¹⁵ 7¹⁵ 9¹⁵
Dzisiaj Wielka Premiera!
FLIP I FLAP w filmie
JEJ OBROŃCY

ADRIA NASZE STAŁE CENY
75 gr balkon 1 zł part.
Wierzbowa 7 P. 6-8-10
**CORKA
SZANGHAJU**

P. 6, 8, 10 **RIALTO** Dozw.
od lat 14
Ostatni dzień
o 12 i 2 poranki ulgowe
Ludzie Wisły
I. Benita J. Picheloki
ceny od zł. 1.09

CASINO pocz. 6, 8, 10
Boh. t. filmu „ICH TROJE”
Bruita Grawille
w filmie
„PIĘTNASTOLATKA”

COLOSSEUM p. 6
Program światowych atrakcyj
ZAGINIONA DZUNGLA Mecz bokserki
OKO W OKO **LOUIS SCHMELING**
z rozą dzungli o mistrz. świata

Chmielna 33 P. 4, 6, 8, 10
ATLANTIC
2 godziny emocyj!
Wyspa skazańców
Wstrząsający film sensacyjny!

Senatorska 29 pocz. 6, 8, 10
SFINKS
WIELKIE WZNOWIENIE
JEJ PIERWSZY BAL
(Un carpet de bal)
Nasze ceny: 75 gr i 1 zł

KINO SOKOL p. 4⁰⁰
MARSZAŁKOWSKA 69
Kłopoty sportowca

Chłodna 49
KOMETA
ALARM NA MORZU
oraz Rewia

IMPERIAL
Marszałkowska 56 p. 5-7-9
STRZAŁ W NOCY

„To co jest, nie może zostać”

Laboratorium złudzeń

Bilans odbytej otatnio sesji nadzwyczajnej parlamentu

(wilk) Ubiegła sesja nadzwyczajna była z ułicy Wiejskiej, u pamiętni się kilkoma szczegółami znamionymi. A ponieważ wszystko co w dobie schorzenia organizmu na jaw wychodzi jest pouczające, przeto należy jest szczegółom poświęcić parę uwag.

Najpierw wzmianka, powiedzmy prestiżowa.

Za sesji poprzednich uderzało w oczy, iż Senat porównany z Sejmem, wychodził z zestawienia tego korzystniej; zdawało się, jakoby był w lepszej kondycji. Co do charakteru. Umiał się zdobyć parę razy na zajęcie postawy samodzielnej. Opinia gdzieś się w tym roku zapodała. Oczy otworzyła ogółowi postawa Senatu wobec problemu zniesienia sądów przysięgłych w Małopolsce. Ujęty obietnicami p. Grabowskiego, jak to on sądownictwo karne wyposażył w element obywatelski. Senat przyłożył rękę do obalenia ostatniej ochrony jednostki przed wszechmocą państwa. Gdy zaś obiecany produkt zdolności kodyfikacyjnych p. Grabowskiego ukazał się na sesji nadzwyczajnej, Senat z uczuciem zawstydzenia musiał się przypatrywać w milczeniu, jak to Sejm tym razem zdobył się na odwagę i orzekł, iż projekt jest do niczego. P. Grabowski musiał swój elaborat wycofać. Czy Sejm natomiast wiele w nowej konstelacji na powadze zyskał, zależy od gustu.

Jeżeli jednak modny dziś termin polityczny o konsolidacji może mieć jakieś praktyczne znaczenie, to wypadek taki zaszedł niewątpliwie po wyborze p. Sławka na marszałka Sejmu.

Z przyczyn powszechnie znanych i wielokrotnie wyluszczoonych, wystarczyło kilka konferencji nowego marszałka z grupami poselskimi, aby izbe, powiedzmy, zjednoczyć w sensie porządkowym. Gadanina, którą p. Sławek wytknął swym koleżkom istotnie ustała, gestia iz by nabrała zwięzłości i celowo-

ści. Nie jest to wypadkowa jakichś szczególnych kwalifikacji parlamentarnych i prezydialnych nowego speakera. P. Sławek nie był nigdy parlamentaryzsta, ta dziedzina obrotności duchowej i finezji jest mu obca. Pan Sławek zapanował nad izbą jak głowa rodu panuje nad jego członkami. Rodzicowi swe mu nie wypadło po prostu robić kawałów.

Wyszedł na tym także rząd dobrze.

Marszałek Sławek nie jest zwolennikiem obecnego wariantu, jaki zaszedł w systemie. Wie le nagromadziło się w nim uraz psychicznych, wielu doznało zawodów. Rozumie to jednak, że na stanowisku marszałka Sejmu nie wypada mu brać odwetu przy pierwszej lepszej sposobności. Trzeba na tę lepszą sposobność poczekać.

Nie były okazją odpowiednią w szczególności projekt ustawy samorządowych, one zaś nadały właściwe piętno sesji nadzwyczajnej.

P. marszałek Sławek na konferencjach z grupami poselskimi w osobliwy sposób wziął w obronę obecną ordynację wyborczą do Sejmu. Orzekł, iż do dwóch razy sztuka. Nie można jako złe piętnować czegoś, co tylko raz jeden przeszło próbę ognia. Trzeba próbę powtórzyć. Gdyby za drugim razem okazało się, że instrument nic nie wart, ha, no, wtedy...

P. marszałek Sławek wyznał w ten sposób niechęć, że plan ordynacji. Sejm dzisiejszy, nie odpowiada nawet jego oczekiwaniom. Jednocześnie jednak powiedział sobie i innym, że następstwem rozeznania nie ma być zmiana narzędzia, nawrót do uczciwej demokratycznej ordynacji wyborczej, lecz jeszcze jedna próba zastosowania postanowień z roku 1935. Może tym razem uda się lepiej.

Zwłaszcza, że jednocześnie rząd złożył do łaski marszałkowskiej swe projekty rządowe, które przez właściwe panujące systemowi popłatanie pojęć, przez upolitycznienie gromady, hierarchicznie najniższej jednostki administracji samorządowej, mają dalej służyć do upolitycznienia Sejmu, hierarchicznie najwyższej instancji w państwowym układzie sił społecznych.

Gromada natomiast, a obok niej rada miejska w naszych miastach i miasteczkach, jest tym przewodem, przez który po-

woliteńko i skromnie przesacza się wola społeczeństwa. Na codzień, poniekąd w lokalnych sprawach gospodarczych i finansowych, raz na pięć lat, poniekąd w zakresie politycznym przez dobór kandydatów na posłów.

Mógł tego rodzaju przedłożenia samorządowe p. marszałek Sławek akceptować, gdyż nie nadwyreżały one w niczym samej zasady ustrojowej, a dawały nadzieję na potrzebny skąd inąd udział społeczeństwa w życiu publicznym. Bo o to przecież chodzi.

Ale warunki, w jakich kraj jest pogrążony, sprawiają, że nawet złudzenie staje się czynnikiem lewnego ocknienia. Bo przecież fakt, iż zarówno rząd, jak oba ciała ustawodawcze uznają potrzebę złudzenia, ten fakt niezaprzeczalny ma swoją wymowę. To co jest, nie może dłużej zostać. Oplakana rzeczywistość domaga się iluminacji pozorów i złudzeń.

Taki jest efekt odbytej sesji nadzwyczajnej.

HUMOR



— Litości! — chciałem naprawdę tylko postuchać radia!



— Przysięgam przy księżycu i gwiazdach, że cie kocham!
— O, Pawle, przysięgnij lepiej przy pełnym księżycu!

Przewodnik światła krytyk sie nie biał

Wróble, trawa i kominy

W lipcu — wróble zaczęły, i coś w trawie zapiszczało — aż się kraj poruszył cały: „Co się stało?...” „Co się stało?”

Zaszemrały głośniejsz liście, za kominem coś stuknęło... „Co, naprawdę?...” „Rzeczywiście?...” „To już taki obrót wzięło?”

I wśród parnej nocnej pory zaczęły się rozmowy i dyskusje i debaty, aż się na wsiach trzęsły chaty.

Od chałupy do chałupy leca nowin całe kupy... Biegna nowin całe fury — prosto z miasta — (bez cenzury).—

Wróble gwarzą se na dachu: „Śmiało Kmotrze, nie ma strachu!” „Już zaczęło piszczeć w trawie, całkiem głośno — i w Warszawie”.

Od prowincji do Warszawy dziwne się roznoszą sprawy, a z Warszawy na kraj cały także dobre mkną kawały.

No i co pan powie na to — że gorace mamy lato, że gorętszy będzie wrzesień, i w ogóle cała jesień?

Atmosfera ta się trzyma, mimo przepowiedni Pim'a. — Ale kto dziś, bądźmy szczerzy, w urzędowe Pim'y wierzy?

GRYF.

POLTOUR S.A. Polskie Biuro Podróży tel. 683-57 Warszawa, Ossolińskich 6 tel 645-29

Wyjazdy indywidualne, pobyty ryczałtowe Wycieczki do:

BULGARI, ŁOTWY, RUMUNII, WĘGIER, JUGOSŁAWII, FRANCJI I WŁOCH

Paszporty i wize do wszystkich krajów. Bilety kolejowe okrętowe i lotnicze

ZĘBY ŁATWO UTRACIĆ

gdy się je zaniedbuje, aby się od tego uchronić trzeba codziennie czyścić zęby pastą „MARYDONT” która konserwuje i wybiela zęby. Duża tuba tylko 50 groszy. Cenę Marydoutu obniżyliśmy o 50% celem zapoznania P. T. odbiorców z jakością rodzimego produktu.

LABOR. KOSMETYCZNE WARSZAWA Fr. MARYNOWSKI

FUTRA A. SCHOLL WARSZAWA Marszałkowska 124 POZNAŃ Plac Wolności 8 (t 14)

BEZ BÓLU
SKUTECZNIE USUWA ODCISKI BRODAWKI I ZGRUBIENIA SKÓRY
PŁYN
KLAWIOL
AP. KOWALSKI

Stracony wywiad

(Z przeżyć gorliwego dziennikarza)

Dowiedziałem się, wiecie, przypadkowo, że bawi w Polsce naturalizowany niedawno we Francji emigrant rosyjski p. Danszin wraz ze swą małżonką, której rewelacyjne artykuły o prawdziwie sowieckiej zali mieszczone w prasie amerykańskiej poruszyły swego czasu opinię całego świata. Za wszelką cenę postanowiłem uzyskać u pp. D. wywiad dla „Nowej Rzeczpospolitej”.

Ba, łatwo powiąz postanowienie, trudniej je wykonać. — Dopytywałem się o adres wśród kolegów? Nie, nie miałem ochoty. I tak na poczekaniu zmyśli i jeszcze konkurencję będzie robił, na własną rękę rozpocznie poszukiwania. Rączki całunnie poszukują. Sam znaję, ograniczę obcą pomoc do minimum. Nie na wy-

spach bezludnych mieszkam, a w Europie. Biura adresowe w w każdym miasteczku istnieją, urzędowe i prywatne, instytucje detektywów a la Sherlock Holmes też są obecnie rozpowszechnione. Kłopotu nie będzie. A zresztą ludowa pogwar ka słusznie powiada: „Koniec języka za przewodnika”.

Zorganizowałem więc formalną obławę. Zmobilizowałem obie teściowe, które w sprawach podobnych specjalnie gruntownie są wykwalifikowane, odwiedziłem wszystkie luksusowe hotele i spelunki, zakłady dla podrzutek i niemowlat, biura informacyjne, emigracyjne i starożytności, ze zwinnością i gracją, której pozazdrościć by mi mogły wszystkie siostry Halama, sfrunalem w pas de ba-

let z kilkuset pięter i wreszcie wpadłem na trop. Państwo D. bawili na lotnisku gdzieś w okolicach Puław. To już jest coś. Kpem będę, jeśli teraz ich nie znajdę, sami mi się po prostu w ręce pchają.

Jadę więc wczesnym rankiem na poszukiwania w teren. Załadowałem obie teściowe do przyczepki, by jak to się mówi „gruntownie wstrząsnąć przed użyciem” i — gazu. O zachodzie słońca byłem na miejscu. Język, teściowe i wstrząs pomogły. Obchodzimy po kolei wszystkie domy. Nie, nikt nie słyszał. Danszin, cudzoziemcy? Coś podobnego. Uchowaj Boże! Tu spokojny naród mieszka. Letnicy porządni, płaca regularnie. Pomyłka. Robi mi się gorąco. Patrzę nienamiętnie na pierwszą teściową, która zaczyna martwić się o nocleg dla Bobika. — Glupstwo, powiada. Ja ci takiego wywiadu udziela, że czytelnikom o-

czy zbieleją. Nie odpowiadam i podchodzę do ostatniej willi. Na tarasie rozsiadła się cała rodzinka przy kolacji. Kawkę popijają, urok natury głośno podziwiają. Wyluszczam swoją sprawę.

— P. Danszin? Owszem, dla czego nie? Ona taka chuda, wysoka?

— Nie, nie wysoka. Niska, przysadzista. Bezdzienna. Bezdzielne, młode małżeństwo. Przyjechali w ub. tygodniu.

— W ub. tygodniu? Dziś to przyjechali jedni, z trojgiem dzieci. Ona taka wysoka w okularach.

— Nie, to nie ci.

— Nie ci? A może ona ma utlenione włosy i chodzi z młodym człowiekiem. Maż taki stary, łysy, jeździ w wózku.

— Nie. Oboje są młodzi.

— Młodzi, cudzoziemcy? A może oni nie nazywają się Danszin. Tu jest jeden, Sołowiej-

czyk się nazywa, wrócił wczoraj z Palestyny.

— Chodzi o pp. Danszin.

— To dziwne. Chociaż, zaraz. Ojej, dlaczego pan od razu nie powiedział? Już wiem. To jest ta akuszerka, co mieszka na rogu, Wajsberżanka, ma trzy syny. Jej maż siedzi w Ameryce. Cudzoziemiec...

Dalej już nie słuchałem i epilogu wołę nie powtarzać. Nie łatwo, drodzy moi, znaleźć osoby poszukiwane. Niby to człowiek nie szpilka, nie zginie, ale w tym sęk, że odnajduje się wtedy gdy go najmniej potrzeba.

Taki już mechanizm na świecie. Nic nie poradzę.

A redaktora naczelnego proszę o usprawiedliwienie. Nie z własnej winy wywiadu przeprowadzić nie mogłem.

Sami osądźcie.

Wal.

300.000 beczek śledzi za 20 mil. zł sprowadzają do Polski obcy kapitaliści 70 proc. śledzi importuje Gdańsko-Gdynisko- Angielskie porozumienie śledziowe

Co to jest — wisi na drzewie, jest zielone i śpiewa? — głosi zagadka o śledziu. Dziś ta stara anegdota przybrała nowoczesne brzmienie.

Nie mówimy już bowiem, że to śledź (który jest zielony, bo go pomalowałem i wisi na drzewie, bo go tam powiesiłem, a śpiewa bo tak powiedziałem, aby było trudniej zgadnąć), ale powiadamy, że to jest gdańsko-gdynisko-angielskie porozumienie śledziowe.

Pozwolił ono kilku niepożądanym obcym elementom unieruchomić w Polsce cały wolny handel śledzi i uzależniło całe zaplecze od jednej mafii t. zw. „kombinatu”, którego celem istnienia jest tam samo zagadkowy, jak przytoczony wyżej dowcip.

Jedno nie ulega wątpliwości — sytuacja obecna, w której cały handel śledziami odbywa się ponad głową rdzennie polskiego hurtu, a nadmierne milionowe zyski odpływają za granicę, jest następstwem machinacji kombinatorskich, które wyrobiły Polsce w centralach handlu światowego najgorszą opinię.

Kupiec, który potrzebował np. 1.000 beczek śledzi, zakontraktował w Anglii 5.000. Jeżeli notowania poszły w górę, to brał cały towar. Jeżeli natomiast ceny spadły, to zostawił wszystko, albo prawie wszystko, co miał zakontraktowane.

Rzecz prosta, że kupcy angielscy bronili się przed tego rodzaju metodami handlowymi i toteż było jednym z głównych powodów, dla których powołano do życia gdańsko-gdynisko-angielskie porozumienie śledziowe. Porozumienie to szkodzi jednak wybitnie interesom naszego kupiectwa. Obecnie nie ma ono żadnego uzasadnienia gospodarczego, tym bardziej, że zagadnienie śledziowe da

łoby się uregulować na drodze zupełnie innej.

Ażebym zdać sobie sprawę, jak aktualnym jest spolszczenie naszego importu śledzi, wystarczy nadmienić, że rocznie sprowadza się do kraju około 300.000 beczek tego towaru, wartości około 20 milionów zł. Jeżeli przy tej kalkulacji odpłynię kilka milionów za granicę, jako nadmierny zysk obcych importerów, omijających rdzennie polskie pośrednictwo handlowe, to te miliony złotych mogłyby być podstawą stu tysięcy egzystencji, które w tej czy innej formie dają dochód państwu i przyczyniają się do jego rozkwitu.

Nie jest zjawiskiem pocieszającym, by po tylu latach mozołnie wywalczonej niepodległości, trzeba w swoim własnym kraju mówić o spolszczeniu importu śledzi, gdyż tak ważna gałąź handlu powinna dawno już znajdować się w rękach importerów Polaków, a przywóz winien dokonywać się wyłącznie pod polską banderą.

Ponieważ w ogólnym imporcie śledzi do Polski 70 proc. sprowadza się z Anglii, powinniśmy jak najrychlej pozbyć się na tym rynku wpływów wszystkich spekulantów, szkodzących naszym interesom i dążyć do usunięcia nieporozumień gospodarczo szkodliwych, a narodowościowo upokarzających.

Wysoko charakterystycznym jest

fakt, że inicjatorem gdańsko-gdyniskiego porozumienia jest firma Bloomfield Overseas w Londynie, należąca do koncernu mydlarskiego Schicht-Lever, a dyrektorzy po dziś dzień zasiadają w radach zarządzających i nadzorczych tego towarzystwa. Jak z tego widać, koncern ten holendersko-niemiecki przemysłu tłuszczowego sięga znacznie głębiej w życie gospodarcze, albowiem poza produkcją mydła penetruje różne dziedziny polskiego przemysłu i handlu.

Z chłopów — szewcy spółdzielczość pracy wśród chłopów wzrasta

Rozpoczęta w całym kraju akcja popularyzacyjna spółdzielczości pracy daje coraz lepsze wyniki. W szczególności spółdzielnie pracy chałupników wiejskich, pracują nad zmniejszeniem bezrobocia wsi i przeszkolenia bezrolnych lub małorolnych do zawodów rzemieślniczych.

Pionierską taką placówką chałupniczą jest spółdzielnia pracy szewców w Siłnicy pow. radomskiego. Przed czterema miesiącami spółdzielnia dzięki długotrwałym staraniom uzyskała z Funduszu Pracy 500 zł subwencji, a w ciągu następnego kwartału zrobi-

160 tys. pracowników kolejowych i ich rodzin omija uzdrowiska państwowe

W naszym życiu jest tyle dziwotagów biurokratycznych, że chyba pobijamy rekord pod tym względem. Nie przez to, że jakieś zarządzenie nie ma sensu, nie że przynosi szkodę nawet samej instytucji. Jeżeli raz ktoś zrobił głupstwo, to głupstwo to traktuje się jak nienaruszalne tabu. Tak musi być i już.

Na przykład. Uzdrowiska państwowe, jak Ciechocinek, Krynica, Busko i Druskienniki dają pracownikom państwowym zniżki przy wydawaniu kart sezonowych i biletów na zabiegi lecznicze. Zupełnie słusznie.

Ale pracowników państwowych dzieli się na lepszych i na gorszych. Do tych gorszych zalicza się pracowników kolejowych, bowiem przyznane im mają zniżki mniejsze. Przy tym muszą składać zaświadczenia lekarza kolejowego, którego na miejscu nigdy nie ma.

W rezultacie pracownicy kolejowi omijają uzdrowiska państwowe, udając się do uzdrowisk, które, jak np. Inowrocław, udzielają ulg wszystkim pracownikom państwowym i samorządowym bez wyjątku i to bez żadnych formalności. Wystarczy okazać legitymację służbową. A że pracownicy kolejowi są rozmieszczeni po całej Polsce i mają wielu znajomych, to bojkotowanie przez nich uzdrowisk państwowych odbija się bardzo niekorzystnie na frekwencji w tych uzdrowiskach.

Ale co to kogo obchodzi. Tak ma być i basta.

Posmaczku pikanterii w tej sprawie nadaje fakt, że Ministerstwo Komunikacji, udzielając ulg przejazdowych do uzdrowisk i przyczyniając się tym wybitnie do ich rozwoju, godzi się milcząco na gorsze traktowanie swych własnych pracowników w porównaniu z innymi pracownikami państwowymi?

Fr. Kapeliński

3 polskie wystawy w Indiach Wschodnich

W Indiach brytyjskich odbyły się 3 wystawy towarów polskich. Pierwszą otwarto w Amritsar w czasie od 19 do 23 kwietnia rb. Główne zainteresowanie skoncentrowało się na przedży wełnianej, której ceny zrównały się z cenami japońskimi.

Wystawa w Cawnpore rozpoczęła się w dniu 26 kwietnia i trwała do dnia 29 kwietnia.

Wystawa wzorów polskich była dla wielu zwiedzających rewelacją i dawali oni wyraz swemu zdumieniu z powodu różnorodności produkcji polskiej. W czasie trwania wystawy odwiedziło ją przeszło 400 osób, co jest swego rodzaju rekordem.

Wystawa w Kalkucie trwała od 2 do 8 maja włącznie. Zwiedzali ją przeszło 1.500 osób. Zainteresowanie kupców skoncentrowało się głównie na wyrobach włókienniczych, co znalazło swój wyraz w uzyskaniu zamówień. Podczas trwania wystawy w Kalkucie

zamówienia wyniosły ogółem 1.111 funtów.

Jeśli chcesz się szybko i łatwo ogolić, kup



**PRENUMERATA
„NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ”
kosztuje mies. tylko 2 z**

Już jest w sprzedaży Księgarskiej MAPA DROG i TURYSTYKI WODNEJ POLSKI

ze specjalnym informatorem.
Opracowane pod egidą Polskiego Touring Clubu dla wioślarzy i kajakowców
Cena zł 4.50 egz.
Skład główny:
**CENTRALA SPRZEDAŻY MAP
KOZIEJ, OLSZEWSKI i FILIPOWICZ
Warsz. wa, Sienkiewicza 2, tel. 2.95-50**

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. F.F.B.R.
KOWALSKINA
stosuje się również
**PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY I KATARZE**

LITEWSKIE OBIADY
DO GODZ. 9 WIECZÓR
OD 50 GROSZY
NOWY-ŚWIAT 52-4.
(085)

**Ruder
SUDORYN**
AP. KOWALSKI
wzrusza radykalnie
POT: WONA

KREM regeneracyjny
DZIAŁA WSZECHSTRONNIE
USUWA — ZAPOBIEGA
BEZWZGLĘDNIE:
**EGZEME
LISZAJE,
ZMARSZCZKI,
PIĘGI — PLAMY,
OPARZENIE,
ODPARZENIE,
KROSTY, PRYSZCZE,
ODMROŻENIA,
SZORSTKOŚĆ,
CZERWONOŚĆ,
SWĘDZENIE,
POD PUDER,
DO MASAŻU,
PRZED I PO GOLENIU,
DO PIELEGNAJĄCZCI DZIECI.**
ZADAĆ: APTEKI-DROGERIE
WYSYŁAMY
ZA POBRANIEM ZI 5.50

Laboratorium Kosmetyczne
mgr J. GRABOWSKI
Warszawa 1.
Aleja 3-go Maja 2
Telef. 2-16-72

TUBA
ZI 1.50 i 3

Valentine Williams
**ZA ŻÓŁTYMI
DRZWIAMI**
Przekład autoryzowany z angielskiego
KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Ona jednak nie dała za wygraną.
— Ale musi pan przyznać, że paszport, który panu przyniosłam, oczyszcza mego syna?
— Proszę nie wymagać ode mnie, abym wyrażał swoją opinię w tej sprawie... Niech pani najpierw odpowie na moje pytanie: Czemu syn jej przyznał się do winy?
Westchnęła i znów zajęła się nerwowo naciąganiem rękawiczek.
Patrzył na nią z wahaniem:
— Czy pani mogłaby nam coś powiedzieć, co by wytłumaczyło postępowanie pana Rossway'a?
— Ach! Gdybym mogła! — odrzekła cicho.
Podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy. Twarz jej była znowu pogodna i oczy spokojne, znikły wszelkie ślady wzburzenia.
— Obawiam się — dodała drwiąco, co ubódo jej rozmówce — że musimy zdać się jedynie na spryt pana Mandertona. A teraz do widzenia, sir Ernest. Dziękuję za przyjęcie mnie i niech pan pamięta, że ja liczę na pana w sprawie uwolnienia mego syna.

Uklonił się ceremonialnie, mówiąc:
— Uparte milczenie pana Rossway'a nie ułatwia nam zadania. Ale uczynię wszystko, co będzie w mej mocy. Jak mogę się z panią skomunikować?
— Niech pan się porozumie z moim mężem — odpowiedziała z przejęciem. — On ginie z niepokoju i byłoby nader uprzejmie z pańskiej strony zawiadomić go wprost o przebiegu sprawy.
Skinął głową, zadzwonił i zapytał, czy lady Julia każe sprowadzić taksówkę. Podziękowała mu, własny jej samochód czekał przed bramą. Wyszła poważna i dumna za odprowadzającym ją woźnym.
Sir Ernest zwrócił się do inspektora:
— Cóż pan o tym myśli? Dobrze, żeśmy go nie oskarżyli, co?
— Znam się na tych sprawach — odpowiedział nadąsany Manderton.
Komisarz wtrącił:
— Oczywiście alibi, prawda?
— Tak wygląda w każdym razie. To nas naprowadza na ślady Larkinga.
— Pan myśli, że on jest w Paryżu?
— To na pewno on polecał ostrzec Rossway'a i wziął rewolwer, by mu go oddać. Jakże inaczej Rossway mógłby go dziś mieć przy sobie?
— Ale do diabła! — mruknął zniecierpliwiony komisarz. — Kogo ten Rossway chce zastrzelić?
Na razie nie dostał odpowiedzi. Twarda twarz Mandertona zwrócona była ku ziemi. Zdawało się, że z zainteresowaniem ogląda desę barwnego dywanu.
Po chwili podniósł głowę. Oczy jego, na wpeł zasłonięte spuchniętymi powiekami, patrzyły pode-

rzliwie w stronę drzwi, za którymi znikła wyniosła postać pięknej lady.

ROZDZIAŁ XXXII.

List.

Samochód stanął w parku pod zielonym baldachimem zwieszoną nad drogą gałęzi cedrowej. Motor silniej zawarczał i umilkł. Latarnie zgasty. Wokoło ciemność i cisza. Z dala dochodziły wieczorne odgłosy wiejskiego życia, rechot żab, ujadanie psów i krzykliwe kwilenie sowy wśród krzewów. Przez okno samochodu wkładały się nieśmiało blade promienie wysoko na niebie zawieszzonego księżyca.
— Czekaj tu na mnie — rozkazał krótko Rod przylguszonemu szeptem.

Wysiadł. Alina straciła go z oczu. Słyszała tylko Zgrzyt żwiru pod jego stopami.

To były pierwsze jego słowa do niej od wyjazdu z Londynu. Zdziwiła się, że tak szybko znaleźli się w Broadleat. Jazda samochodem w cudną noc letnią wydała jej się marzeniem. Po nieskończeniu długich, hałaśliwych przedmieściach wyjechali na spokojną, jasną w blasku księżyca szosę.

Jak błogo było Alinie po niepewności, obawie i zdenerwowaniu całodziennym odpoczywać wygodnie na poduszkach eleganckiej karoserii małego Austina, patrząc na przesuwały się przed oczami urozmaicone krajobrazy. Teraz już byli u celu podróży. Ta myśl otężeżyła ją zupełnie. Parę razy w światłach mijających samochodów dojrzała posępny, stanowczy profil Rodney'a.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wzajemne protesty

TOKIO, 30.7. Wiceminister Horinusi odrzucił protest sowiecki dotyczący ostatnich wypadków na pograniczu i ze swej strony wystosował protest do rządu sowieckiego.

W Palestynie

JEROZOLIMA, 30.7. Arabowie dokonali napadu na kolonię żydowską „Kroani” pod Haifa. W starciu z patrolami wojskowym dwaj Arabowie zostali zabici.

Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcami podpalili stację kolejową w Kafirjennis.

WYGODA W PODRÓŻY...

Wszędzie można podjąć pieniądze złożone na książeczkę oszczędnościową P K O, gdyż każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą P K O

PEWNOŚĆ - ZAUFANIE

Dzienniki Rzeszy kipią z wściekłości

Wytykan podciął ustrój totalny

Prasa francuska o mowie papieskiej

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 30. 7. Ponowne potępienie doktryny rasistowskiej i przesadnego nacjonalizmu przez papieża poruszyło do głębi sumienie całego świata chrześcijańskiego.

Dzienniki francuskie wszelkich orientacji oddają hold męstwu Ojca Świętego i nazywają prawdziwym bohaterstwem jego słowa potępiające „nieścisłe naśladowanie Niemców pogańskich przez Włochy”, na co Mussolini już dziś odpowiedział cyniczną obroną swojej polityki, a prasa niemiecka nie jest w stanie pohamować wściekłości.

„Temps” poświęca cały artykuł wstępny kampanii podjętej przez Stolicę Apostolską w obronie wiary katolickiej i podkreśla, że sprawa poruszona przez papieża jest tak wielkiej wagi, iż „interesuje w najwyższym stopniu nawet egzystencję Kościoła rzymsko-katolickiego”.

„Temps” wyraża się wielkimi pochwałami o akcji podjętej przez Watykan, podkreślając jej słuszność i widzi w niej dowód, potęgę moralnej, promieniującej ze wszystkiego, co głosi Stolica Święta, będąca najwyższym, najsłodszy wyrazem cywilizacji chrześcijańskiej. Wszyst-

ko, co świat dziś posiada najpiękniejszego — zawdzięcza tej właśnie cywilizacji”.

W konkluzji artykułu swego „Temps” broni papieża przed atakami prasy totalnej i faszystowskiej.

Wszystkie pisma katolickie odzywały się również ze złością o walce, podjętej przez Stolicę Świętą przeciwko ideologii upadającej ludzkości. Ogólne przekonanie jest takie, że Watykan, podciął moralnie ustrój totalny i że

zwycięstwo, jak zawsze pozostanie po jego stronie. (A)

Pod wodzą wytrawnego kapitana

Na holu nawy WBrytanii

Prasa niemiecka o misji Runcimana

BERLIN, 30. 7. Prasa niemiecka śledzi z napięciem przygotowania do wyjazdu lorda Runcimana, nie ukry-

wając swego sceptycyzmu co do powodzenia jego trudnego zadania. Mija jego — zdaniem opinii niemieckiej — nie będzie całkowicie nieoficjalna, a obok niego staną wytrawni rzeczoznawcy brytyjscy.

„Aczkolwiek wysadzona na środku oceanu — stwierdza odzwierciedlająca opinię miarodajną „National-Zeitung” — łódź jego prowadzona będzie przez wypróbowanego kapitana, a załoga składać się będzie z zahartowanych wilków morskich. Łódka Runcimana nie będzie też pozostawiona własnemu losowi, lecz holowana będzie przez nawę W. Brytanii”.

Liczne dzienniki niemieckie podkreślają przy tym, że wraz z Runcimaniem udaje się do Pragi wielu rzeczoznawców od zagadnień gospodarczych Europy południowo-wschodniej, co wskazuje na to, że Runciman będzie miał za zadanie nie tylko zbadać problemy politycznych w Czechosłowacji, lecz również przygotowanie wielkobbrytyjskiej akcji gospodarczej w południowo-wschodniej Europie.

Gen. Miaja zwycięża nad Ebro

Telefonem od własnego korespondenta.

PARYŻ, 30.7. Według nadeszłych tu wiadomości nad Ebro wojska walencjki osiągają sukcesy pomimo podzwrotnikowego upału i huraganowego ognia artylerii gen. Franco. Mordercze bombardowanie przez eskadry włoskie i niemieckie nie jest w stanie powstrzymać ofensywy wojsk generała Miaja.

Komunikat sztabu gen. Franco po-

prostu przemilcza walki nad Ebro, natomiast telegramy z Barcelony są pełne szczegółów. Jeżeli wierzyć tym do niesieniem, gen. Franco stracił w ciągu 6 ostatnich dni przeszło 10.000 zabitych i olbrzymie zapasy broni, w czym cały pociąg naładowany amunicją. Do niewoli dostało się podobno 24 pilotów włoskich, 16 niemieckich, 1 portugalski i 1 hiszpański. (A)

Ruch wygrywa z Jugosławią

Wspaniałe zwycięstwo Polaków w Czerniowcach

Dwa nowe rekordy Polski

W sobotę w Czerniowcach polscy zawodnicy zajęli wszystkie pierwsze miejsca i szereg drugich. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. 1) Danowski (P) 11,1, 2) Trojanowski (P) 11,2, 3) Liess (R) 11,4.

Skok o tyczce, 1) Mucha (P) 3,80 m, 2) Klemczak (P) 3,40 m.

Kula, 1) Fiedoruk (P) 14,78 m, 2) Praski (P) 14,74 m, 3) Gurau (R) 14,23 m.

5.000 m. 1) Soldan (P) 15:35,6, 2) Crista (R) 15,50.

W dal, 1) Hołiman (P) Z m. 2) Ionescu (R) 6,96 m.

800 m. 1) Staniszewski (P) 1:57,1,

2) Żyłewicz (P) 1:59,5. W ogólnej punktacji Polska po pierwszym dniu prowadzi 43:19.

W TENISIE Z RUMUNIA PROWADZIMY 3:0

W Brasovie rozpoczął się w piątek międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Rumunia. Polskie reprezentacje Baworowski i Spychała. Rumunię Schmidt i Transescu. Po dwóch dniach Polska prowadzi 3:0 i ma już wygrany mecz.

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA 3:0

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Czechosłowacja, para polska Jadwiga i Zofia Jędrzejowskie pokonały parę czeską Heim Mueller — Sobotkova. Po dwóch dniach Polska prowadzi 3:0.

RUCH WYGRYWA Z JUGOSLAWIA

Rozegrany w sobotę w Wielkich Hajdukach mecz piłkarski między SK Jugosławią i Ruchem zakończył się zwycięstwem Ruchu 5:2 (4:1).

DWA REKORDY POLSKI

W Grudziądzu na XVII lekkoatletycznych mistrzostwach Polski pań padły następujące wyniki:

Kula. — 1) Flakowiczówna 13.01 m (rekord polski), 2) Skrzypnikówna 10.95 m.

60 m — 1) Walasiewiczówna 7,5, 2) Książkiewiczówna 7,8.

Skok w dal — 1) Walasiewiczówna 5,71 m, 2) Słomczewska 5,30 m.

Skok w dal z miejsca — 1) Walasiewiczówna 2,60,5 m, (nowy rekord polski), 2) Starzykówna 2,39 m.

Spadkobiercy Bismarcka Hitlerizm w 40 rocznicę śmierci „Żelaznego kanclerza”

BERLIN, 30.7. Prasa dzisiejsza omawia 40 rocznicę śmierci kanclerza Bismarcka, którego nazywa się twórcą drugiej Rzeszy, a w artykułach wstępnych omawia dzieło jego życia.

Przeciwstawiając okres prowadzony przez niego, następnej epoce „dyplomacji niedzielnej” Wilhelma II podkreśla prasa niemiecka politykę wschodnią Bismarcka, zmierzającą do „zaoszczędzenia Rzeszy wojny na dwa fronty i pragnącej zabezpieczyć

jej tyły. (Jak wiadomo Bismarck był twórcą ostawionej zasady „Drang nach Osten” — przyp. Red.).

Organ urzędowy „Voelkischer Beobachter” dowodzi, że Bismarck zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że złodnoczenie Rzeszy, dokonane za jego czasów, było tylko pozorne. Dopiero rewolucja narod.-socjal. — pisze dziennik — dokonała jej prawdziwego złodnoczenia.

Propaganda głodu w Japonii

TOKIO, 31. 7. Rząd japoński rozpoczął na dużą skalę propagandę wśród społeczeństwa pod hasłem „Oszczędności i ofiarności na rzecz wojny”.

Codzienną narodową potrawą od tej

pory ma być porcja ryżu, wielkości pięści na jedną osobę.

Ta porcja, nazwana „narodową potrawą kraju Wschodzącego Słońca” jest podawana w biurach, na dworcach kolejowych, w portach i restauracjach.

W poselstwie litewskim coraz większy ruch

W najbliższym czasie nastąpić ma zwiększenie personelu poselstwa Republiki Litewskiej w Warszawie. Dotychczas w skład poselstwa wchodziło 10 osób. W związku z rozwijającymi się stale stosunkami polsko-litewskimi i nawałem pracy w wydziale konsularnym, przy wydawaniu wiz do Litwy osobom wyjeżdżającym

z Polski, ilość urzędników w poselstwie ulec ma zwiększeniu.

W ciągu m. lipca poselstwo Republiki Litewskiej wydało 300 wiz pobytowych dla obywateli polskich, udających się na Litwę. ma być nominacja attache handlowego dla poselstwa litewskiego w Warszawie.

Nie było propagandy hitlerowskiej na cukierkach

Od p. A. Tyslera, właściciela fabryki cukierków w Bydgoszczy pod firmą Bracia Tysler, w związku z naszą notatką z dnia 17 lipca rb. pod tytułem: „Żydzi torują drogę swastyce. Polskie cukierki w hitlerowskich papierkach”, otrzymujemy wyjaśnienie, z którego wynika, iż fabryka Braci Tysler ani do Gdańska ani do Sopotu cukierków swych nie sprzedaje, jak to było powiedziane w notatce, oraz że śledztwo, które wytoczono fabryce, pomawianej o rzekomo propagandę hitlerowską na opakowaniach cukierków, zostało z braku dowodów winy umorzone.

Powyższe stwierdzamy, chcąc naprawić mimowolną krzywdę wyrządzoną fabryce Braci Tysler. Konstatujemy jednak, iż podstawą do notatki naszego korespondenta było jedynakże wytoczone w swoim czasie przeciwko fabryce Braci Tysler, a dziś umorzone, śledztwo.

Premiowanie

książeczek oszczędnościowych PKO

Dnia 30 lipca 1938 r. odbyło się w PKO 13-te publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowanych serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1938 r.

Premie po zł 1.000 padły na nr nr: 152.076

154.748 166.457 189.086 201.132 236.925 139.789

Premie po zł 500 padły na nr nr: 150.450

151.131 152.059 154.745 156.044 156.365 158.712

166.911 169.880 171.158 176.391 177.401 184.016

186.918 188.504 192.406 192.815 196.727 199.972

201.387 202.304 205.624 205.499 212.595 216.803

219.671 220.358 220.462 220.835 228.388 245.117

245.994 249.301

Premie po 250 zł padły na nr nr: 151.114

151.523 151.740 152.123 152.410 153.102 153.373

154.120 154.612 156.747 157.035 158.322 158.326

159.945 160.871 161.465 161.927 164.906 165.191

166.086 166.259 166.271 166.449 166.993 167.539

168.548 169.003 169.018 169.501 170.780 172.163

173.682 176.097 176.139 177.405 178.954 182.235

222.809 223.412 224.971 225.743 229.586 229.886

231.018 231.149 232.844 232.903 232.940 233.651

234.047 234.536 237.796 239.537 239.626 240.553

243.996 244.999 246.891 248.953 251.356

Poza tym padło 320 premij 100-złotowych.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki: zł 500 na nr nr: 152.059 192.815

199.972 220.462.

Ogółem padło 456 premij na łączną kwotę zł 79.500.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasada wkładów o oszczędnościowych premiowanych serii III jest stała i wzrost liczby premij w miarę

wzrastania wkładów na książeczki, przy czym po otrzymaniu premij książeczki nie

utraca swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładów.

Książeczki serii III, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas

nie podjęte: zł 250 na nr nr: 171.818 201.354 228.270

238.666

zł 100 na nr nr: 152.017 161.591 171.818

186.401 186.676 212.846 215.805 221.992 236.891

238.058 250.351.

Wielka sztuka — wielkie posłannictwo Gwiazdy pod mikroskopem Wielkie talenty i złote serca

Mar'a Mirska

„Kurz ist des Mimen Kunst“ — powiada Szyller: Krótka jest pamięć o aktorze. Dwa, trzy lata nieobecności na deskach sceny i najbardziej przez publiczność ukochana postać teatru schodzi do Hadesu zapomnienia.

Mirska jeszcze tak nie dawno wstrząsała widownią w swych bohaterkach wielkiego repertuaru. Jeszcze tak nie dawno — zdaje się — organizowała teatr polski w Moskwie z sił aktorskich na obczyźnie — teatr, który spełnił olbrzymią rolę kulturalną.

Kto o tym pamięta? Prócz szczerych entuzjastów teatru, któż wspomina jej „Jedwochę“, czy jej „Gwinonę“? Chyba tylko ilicne grono doskonale przygotowanych uczniów, zawsze utalentowanych, bo Mirska innych do nauki nie przyjmie.

Szczerze, rzetelnie ustosunkowywała się do teatru. Obdarzona niepowszednią, olśniewającą urodą — była jedną z najpiękniejszych kobiet Warszawy.

Dla czego porzuciła czynną służbę, może sama nie umiałaby powiedzieć. Może nie chciała zmieniać zakresu ról, może uważała, że warto inne dopuścić do głosu. Po prostu może — tak się złożyło! Opuściła więc teatr, gdzie znacznie starsze od niej grywały jeszcze podlotków i poświęciła się młodemu pokoleniu.

Ma słabość do pozorów cygańskiej bez troski i „Je m'en moque“ — izmu. Lubi się pośmiać szczerze, rubasznie, od serca. — A ma serce złote, nie polacane. — Za najwyższy walor uważa szczerotę, choćby brutalną. Może nie wszyscy to lubią, ale wszyscy to cenić muszą.

Za czasów najświetniejszego swego rozkwitu dawała się trochę we zna ki tym wszystkim, którzy skłonni byli do artystycznych kompromisów. Najwygodniejszy reżyser najpotężniejszy dyrektor był narażony, że usłyszy ciekawie słowo — zwykle w błyskotliwy przyodziane dowcip. „Pani mi życzy szybkiej śmierci?“ — zgrzyliwie powiedziała do niej jeden z potentatów, na co usłyszeli: „Cóż znowu? Raczej długich meczarni“. Ale to nie było powiedziane z serca, bo Mirska nie umie być zaciętą. Ot, bon mot, nic więcej! Może też liczne takie „bons mots“ sprawiły, że nie słyszemy nic o jej występach. W koleżeńskich stosunkach uczynna bardzo i biada temu, kto chce wyrządzić krzywdę jej pupilkom i pupilom. Do oczu skoczyć gotowa! Potrafi poruszyć niebo i ziemię w obronie talentu młodszego koleżanki. Są, co prawda i takie, które jej działają na ner-

wy. Z zasady — wszystkie rozdeptane gwiazdy bez ideałów, o których mówi, że ułomne, bo prócz pleców mają bardzo niewiele.

Miejmy nadzieję, że znów się nam kiedy ukaże na scenie, podbijając jak dawniej widownię żywiołowym swym temperamentem aktorskim i nie codziennym talentem.

Józef Chmieliński

Aktor z młodego pokolenia, które wyrosło lub dojrzało w Niepodległej, jest mniej więcej normalnym obywatelem, uprawiającym teatr, jako fach, źródło środków do życia. Dalszym stopniem jego aspiracji jest zadowolenie artystyczne, a nielicznym tylko dały nieba łaskę pojęcia pracy scenicznej, jako misji w służbie kultury ojczyzny. Nie znaczy to, by młodym brakowało serca, natchnienia, patriotyzmu; zalety te drzemają jednak w cieniu szarych zmagani o byt.

Starsza generacja przede wszystkim miała świadomość powołania. — Wiedziiano, że aktor, obok kapłana, był pod zaborczą jedynym propagatorem ojczyzny i polskiego ducha, jedynym, komu wolno było, w pewnym zakresie, przemawiać po polsku publicznie. Ta świadomość kapłaństwa sztuki była pierwszą cechą dawnych aktorów. Potem stawiali za dowolenie artystyczne, a doraźne korzyści na końcu.

Takim kapłanem — artystą był zawsze Józef Chmieliński.

Rozpoczął w szkole Derynga, lecz przypomniał się Warszawie dopiero po trzydziestu kilku latach kapłańskiej tułaczki artystycznej, bliski już granicy wieku, uważanej oficjalnie za dojrzałość do emerytury. Wraz z nim w pamięć jeszcze „Burmistrzem Stillmunt“, Derwidem, Panem Benetem i Majorem z „Niepoprawnych“. Wrócił jak zahartowany żołnierz kresowy, nieznający granic wieku w służbie.

Największą część życia spędził ten znakomity aktor i pedagog w kresowym Lwowie. Tam kreował w ciągu 30 lat wielkie swe role, z których wymienimy tylko „Fryderyka Wielkiego“ (prapremiera), „Cyrano de Bergerac“, księdza Marka, aktora Labussier w „Termidorze“ i margrabiego w „Sa fanułowach“ Sardou. Zresztą tych świetnych ról miał tyle!

Głęboko wykształcony i wszechstronnie utalentowany (uprawia z wybitnym powodzeniem rzeźbę i malarstwo), gorący patriota kultury i polskości, jest Chmieliński prototypem artysty — obywatela.

Jedną ma tylko wadę na dzisiejsze czasy: skromny, aż do przesady. Nigdy nie narzucał swego zdania nikomu, nawet, jako reżyser, nawet jako pedagog. Nigdy nie dążył do zaszczy-

tów, tytułów, władzy.

Mistrz Chmieliński twierdzi, że to zbyteczne; ja — że niepraktyczne. — Obaj mamy słuszność!

TAUROS.

Za kulisami mówią, że...

Ploteczki starego kabotyna

ARTYSTYCZNI WSPÓLNICY.

Wielu dyrektorów na prowincji ma wspólników, dobranych dla względów artystycznych, lub kasowych. Spółki takie znane są powszechnie z obopólnej braterskiej miłości. Dyrektor administracyjny robi co może, by zatruć życie dyrektorowi artystycznemu i vice versa.

Kierownikiem artystycznym w Częstochowie jest T. Krotke, którego wypadek w katastrofie luxtorpedy przyprawił o wstrząs nerwowy i o odszkodowanie ze strony kolei. (Tak katastrofy kolejowe pomagają niekiedy do życia!). Jego wspólnik administracyjny podobno zastrzegł się kontraktowo, że p. K. ma podróżować stale tylko „torpedami“. „W razie nowej katastrofy albo powiększy się subwencja, albo mój dział z dochodów!“ — powiada.

NOWY SEKRETARZ

Organizacja pięcioteatralnej imprezy stołecznej jest godna uznania, jak już mówiliśmy. Nikomu nie wolno wchodzić w obcy zakres działania. Są więc urzędnicy do otwierania i do zamykania korespondencji, kontrolerzy biletów i kontrolerzy kontrolerów, sekretarze i sekretarze sekretarzy. Jest ich nawet dużo. Ostatnio zaangażowano jeszcze jednego. Specjalistę od kłopotów. Nikt się odtąd w całej tekakackiej rodzinie nie będzie kłopotał, tylko sekretarz od kłopotów. Za to będzie miał sute uposażenie. Około 2000 zł miesięcznie. Skąd znajdą na to pieniądze w budżecie? To jest właśnie pierwszy kłopot dla nowego sekretarza!

07

Kierownik literacki TKKT, p. dyr. W. Horzyca jest tak zapracowany, że nawet telefony za niego załatwia „Biuro zleceń“. Podczas poobiedniej drzemki przyjmuje wizytę znanego autora dramatycznego, który przed rokiem złożył mu „na dwa tygodnie“ sztukę do oceny i wystawienia. Autor jest nieco zdenerwowany.

— Więc czytał pan moją sztukę, czy nie?
— Niestety, nie miałem czasu!
Niech pan zadzwoni za miesiąc.

Uśmiechnij się

DLACZEGO?
— Dlaczego chcesz się z nią ożenić?
— Kocham ją.
— Mój drogi to jest usprawiedliwienie, ale nie powód.

U LEKARZA.
Lekarz: — Ile wynosiła pana maksymalna waga?
Pacjent: — 137 kilo.
Lekarz: — A minimalna?
Pacjent: — 2½ kilo!

**Czy to stary, czy to młody —
Wszyscy jedzą PINGWIN lody.**

okoniem, choć przyszedł „divy“ na oczy nie widział.
— Mówiono, że brzydka!
— Przeciwnie. Rasowa brunetka z wabikiem. Ma wąsiki!
— Wąsiki? Czy pan myśli, że ja angażuję aktorki do koncertu z a?!!

NOWY STYPENDYSTA

Jeden ze średnich epizodowych aktorów operetkowych „dorwał się“ wreszcie wielkiej roli komicznej w świeżo wystawionej sztuce i zagrał ją po swojemu.

— Muszę się postarać — mówi rzutki i ustosunkowany kierownik tego teatru — by mu Fundusz Kultury przyznał subwencję dla studiów scenicznych na wyjazd i dożywanie i pobyt za granicą!

INAUGURACYJNY REPERTUAR

Dyrektor agencji koncertowej, p. Henryk Markiewicz już zestawiał program recytalu skrzypcowego, którym otworzy sezon. Wykonana będzie — między innymi — „Legenda“ Wieniawskiego. Przebąkują, że wskrzeszona Opera rozpocznie od wystawionej w roku zeszłym „Legendy Bałtyku“, i że Teatr Narodowy przystąpi do prób z „Legendy“ Wyspiańskiego. Prawdopodobnie uszedzie „Legenda“ pewna.

DYR. ZAWISTOWSKI W TKKT

Zasłużony dla rozwoju teatrów polskich były naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki wstąpił na kierownicze stanowisko do centralnej organizacji pięciu stołecznych teatrów.

„Karty w tas!“ — powiedział ustępujący z tego miejsca p. Kaden: „Z takim asem w rękę można pójść choćby na dzika!“.

DEZERTERZY TERPSYCHORY

Znakomita para taneczna i małżeńska Zizi Halama i Feliks Parnel porzucają scenę dla hotelarstwa. Otwierają mianowicie pensjonat w Zakopanem.

— Ja to rozumiem! — rzekł mistrz Kiepara: — Ibi bene, ubi „Patria“!

FUTRA TAKI MIESIĄC PRZERÓBEK OBSTALUNKÓW **DRABKIN** Alberta 14—4 Duży wybór **DRABKIN** Tel. 295-38 wybór Wykwintne wykon. **lisów**

Stanisław Piotrowski

Gabinet burmistrza

Humoreska

Po wydeptanych schodach magistratu wszedł na piętro.

Gabinet burmistrza — głosił oficjalny napis, przypięty zardzewiałymi pluskiewkami do obrapanych drzwi. Zaspany woźny poruszył się leniwie na widok przybysza.

— Do kogo?
— Do pana burmistrza.
— Zajęty — odburknął niedbale i uważając rozmowę za skończoną, odwrócił się w stronę zakurzonego okna.
— Ale pan burmistrz czeka na mnie...
— Nie czeka lno urzędnie.
— No więc wszystko jedno, ale ja przyjechałem z Warszawy...

— Z Warszawy — woźny wytrzeszczył oczy. Jego twarz przybrała wyraz „służbowy“. I nie czekając odpowiedzi, skierował się ku oficjalnym drzwiom.

— Proszę powiedzieć, że przyjechał praktykant.

Woźny przycisnął klamkę.
— Tak jest panie dyrektorze. — I przez uchylone drzwi gromkim głosem zameldował:

— Pan dyrektor z Warszawy!!!
— Prosić, prosić... — rozległ się wystraszony głos z głębi gabinetu. I otyła postać burmistrza, odrzuciwszy woźnego wytoczyła się na schody. Uprzejmy uścisk rąk.

— Pan pozwoli, proszę bardzo pa-

na dyrektora...

Praktykant wszedł onleśmielony grzecznością władcy miasta o dwóch tysiącach dusz.

— Pan spocznie łaskawie — burmistrz wskazał na swój miękki fotel. Wydawał się bardzo zdenerwowany, jego wypłowiałe oczy biegały niespokojnie. Nie wiedząc co począć z rękami, miętosił nimi kłapę swej urzędowej marynarki.

Praktykant był zażenowany uprzejmością gospodarza.

— Jestem... praktykantem — oświadczył krótko.

Burmistrz odetchnął z ulgą.

— Ach tak?..

I już uspokojony usiadł na najbliższym krześle.

— Dlaczego pan od razu nie powiedział?

— Mam u panów praktykować...
— Owszem, wczoraj otrzymałem

Jeszcze po tych dyrektorskich uprzejmościach nie mógł ochłonąć i ręce mu się lekko trzęsły. Ale już był sobą, władcą dwóch tysięcy dusz. Był burmistrzem, do którego aż z Warszawy przysyłały praktykantów.

— A dyrektor?... — spytał ląkby od niechcenia.

— Jaki dyrektor? — zdziwił się młodzian.

— Pan nie wie, miał do nas dyrektor z ministerstwa zawiątać z lustracją. O widzi pan, przybywa pan w samą porę. Tyle mamy roboty...

Samorząd panie to nie zabawka, wszystko musi chodzić jak w tym tego... zegarku. A pan dyrektor lada dzień, lada dzień mój panje...

Rozparł się w krześle, tęsknie spoglądając na swój miękki fotel odstąpiony tak lekkomyślnie młodzikowi. Wyjął z kieszeni „Płaskiego“ i wymlawszy go w palcach, zapalił.

— Otóż, przejdźmy konkretnie do,

że tak powiem rzeczy. Otóż — burmistrz starannie dobierał słów — jak panu wiadomo, miasto nasze wzbudziło zainteresowanie wyższych sfer. Tydzień temu policjant z Lublina, który jest prawdziwą zdobyczą dla naszego miasta, wyraził mi swoje uznanie co do, że się tak szablono wyrażę, estetycznego oblicza miasta.

A szosa panie, szosa to już w ministerstwie o niej mówią...

Pan się dziwi, a pocóż by dyrektor do nas przysłał.

— Panie burmistrzu — przerwał nieśmiało praktykant. — O ile mi wiadomo, ministerstwo nie powiadamia władz miejscowych o mającej się odbyć lustracji.

— Et, — machnął ręką — pan jak widzę absolutnie mnie nie zna, ja panie mam nosa. Zresztą sam, a nie powiem kto, tajemnicza służbowa, znacząc, że człowiek któremu można ufać, mówił mi o tym i to w wiel-

Nie zawsze wystarcza litera prawa

Najgłośniejsze procesy świata

Przewaga sądu przysięgłych w skomplikowanych problemach

Rekiny filmowe przed sądem

Zacznijmy od Ameryki. Wielką sensację wzbudza proces, wytoczony na wniosek prokuratora generalnego Cummings'a ośmiu wielkim wytwórcom filmowym, oskarżonym o monopolizację przemysłu filmowego.

Oskarżenie opiera się na tzw. prawie przeciwko trustom. Oskarżone towarzystwa filmowe koncentrują w swoich rękach 65 proc. całego przemysłu filmowego w Stanach Zjednoczonych. Skarga obejmuje nie tylko największe kompanie filmowe — a w liczbie ich Mary Pickford i Douglasa Fairbanka — lecz i wszystkie filie tych przedsiębiorstw w liczbie 25 oraz 132 innych osób zainteresowanych w przemyśle filmowym i kinematograficznym, tzn. w wytwórniach i teatrach wystawiających filmy. Rząd sprzeciwia się łączeniu w jednym trusta prawa wytwarzania, produkowania filmów, a równocześnie wyświetlania ich.

Proces powyższy jest jednym z największych procesów anty-kartelowych i budzi olbrzymie zainteresowanie w sferach przemysłowych i artystycznych.

Podpalacz z miłości

Dwudziestoczteroletni parobek Hans Renan zakochał się. Wybranka serca odpaliła go. Zrozpaczony nosi się z zamiarem samobójstwa. Usiłuje nalechać motocyklem na drzewo... W ostatniej chwili jednak zmienia plan. Zemiści się na ludziach! Nocą zakrada się do pobliskiej stodoły i podpala ją. Pożar z trudem ugaszono, a młody człowiek stonął przed sądem.

Dziwne motywy zbrodni skłoniły sąd do wydania względnie łagodnego wyroku: dwóch lat więzienia.

Matkobójczyni z litości

Znowu tragiczne zagadnienie prawa pozbawiania życia osób, dla których życie stało się ciężarem nie do zniesienia... Problem ten wstrząsnął sumieniem świata — tym tragiczniej, że w danym przypadku chodziło o matkę.

W Chalons sur Marne stanęła przed sądem przysięgłych René Rousseau oskarżona o zabicie własnej matki z litości.

— Pani popełniła przestępstwo — rozpoczął indagację przewodniczący Trybunału — z motywów, z jakimi rzadko spotykamy się w sądach. A jednak zabiła pani własną matkę...

Z oświadczenia samej oskarżonej i zeznań świadków wynika, że stosunki między matką i córką były zawsze jak najlepsze — kochały się tak, jak tylko matka z córką kochać się mogą.

W roku 1926 matka popadła w melancolie. Stan pogarszał się z każdym dniem, tak, iż trzeba było ją odwieźć od szpitala dla chorych umysłowo. Ale tu czuła się starszka jeszcze go-

rzej. Zaczęła błagać córkę, ażeby zabrała ją z zakładu.

Powrót do domu nie poprawił stanu chorej. Każdy dzień przynosił jej większe cierpienia. René zwierzała się kil-

kakrotnie sąsiadkom, że matka jej pragnie śmierci — i że współzycie staje się nie do zniesienia.

Wreszcie przyszedł dzień krytyczny. René Rousseau zabiła matkę pięciu

wystrzałami z rewolweru — następnie skierowała broń ku sobie, lecz rewolwer zaciął się...

Sąd przysięgłych wydał wyrok niewinniający.

Dzień udany, to strzałka, a tydzień to plus Szkoła charakterów wśród młodocianych przestępczyni na Okęciu

Zakład Wychowawczy Domu Dzieciąt na Okęciu, wraca społeczeństwu jednostki, które z tych lub innych powodów, znalazły się w konflikcie z prawem i zostały tu skierowane wyrokiem sądu dla nieletnich.

W zakładzie znajduje się obecnie blisko 40 dziewcząt, zresztą — na wiecie nie ma miejsca. Nowy budynek, rozpoczęty w 1934 r. do dziś stoi nie wykończony.

Gdy zapytałem, ile dziewcząt „odsiaduje tu swe przewiny” — kierowniczka prostuje moją omyłkę.

— „Tu się nie odsiaduje kary, lecz wychowuje. Dziewczeta nie są więzione, aczkolwiek dom jest zakładem zamkniętym”.

Rzeczywiście, przebywając w zakładzie kilka godzin i obserwując dziewczęta przy pracy, nauce i zabawie, wszędzie mogę zauważyć uśmiechnięte twarze „wielzłnarek”: — zakład nie zgasił ich młodości, a raczej ich dziecięctwa; większość jest tu już od kilku lat i czują się jak u siebie w domu.

Dzień szczerze wypełniony...

O godz. 6 rano pobudka nawołuje do wstawania. Gimnastyka, śniadanie i sprzątanie wypełnia czas do g. 8. Już od 8 do 12 dziewczęta są zajęte, stosownie do swych działów: albo w kuchni, przy sporządzaniu obiadu, albo w pralni, gdzie uczą się racjonalnego prania i prasowania. Osobny dział stanowi nauka kroju i szycia, tej sztuki uczą się najstarsze wychowanki zakładu.

Rankami — praca w ogrodzie i na polu, zakład bowiem posiada około 13 mórg ziemi. Tu mogą dziewczęta, oospując kartofle lub flancując młode sadzonki — rozmyślać nad swoją przeszłością...

Po obiedzie — krótka chwila odpoczynku. Można wtedy iść na spacer, grać w piłkę, lub gwarzyć z własną lalką. (Najmłodsze z powodzeniem bawią się jeszcze lalkami!).

A potem — nauka. Dziewczęta przechodzą normalny kurs szkoły powszechnej. Składają egzaminy i dostają na zakończenie świadectwa.

Wcześniej, bo o 19 zasiadają do kolacji. Wieczorna pogadanka z kierowniczką kończy dzień szczerze wypełniony. O godz. 21 — „cisza nocna” czuwa nad zakładem. Dziewczęta już śpią.

Sam na sam z wychowankami

Kończy „oficjalną” rozmowę w kancelarii zakładu i wychodzę do ogrodu. Pod drzewami siedzą dwa zastępy (są tu drużyny PCK!) i wyszywają powierzony im sztandar. Zastępowa czyta głośno „Starą Baśń”. Słofice przeciska się przez gałęzie i rzuca garść promieni na pochylone głowy wychowanek.

Siadam na chwile przy nich i nie odnoszę wrażenia, że jestem w towarzystwie „przestępczyni”. Młodociane serduszka już dawno odwykły od środowiska nędzy, braków i zła. Tu, w serdecznej atmosferze zakładu, otoczona troską swych oddanych opiekunek, marzą o pracy nad sobą.

W świetlicy widzę tablicę z wykresami postępów.

Jedna z dziewcząt objaśnia, że każda z nich wybiera sobie jakieś hasło, np. — „Będę uprzejma” lub „Nie będę kłamać” itp.

Dzień „udany” zaznacza się czerwoną strzałką w górę. Tydzień „udany” — przynosi czerwony plus, a 12 plusów pozwala w nagrodę żmudnej pracy nad sobą — na odwiedzenie rodziców i domu.

Praca nad sobą

O zdobyciu plusów marzy każda wychowanka. Toteż, gdy z kolei zasiadam z nimi do obiadu, dziewczęta zapraszają mnie do skosztowania apetycznej kaszy jaglanej z masłem i zaczynają opowiadać o sobie. Są szczerze i miłe. Hasło urabiania się wewnętrznego i poprawy — jest głęboko w każdej zakorzenione.

Wychodzą stąd nie tylko „poprawione” na duchu i ciele, ale i ze zdobytymi wiadomościami: — z świadectwem szkolnym i wiedzą fachową. Pięć najstarszych opuszcza zakład na jesień. Rwą się do pracy! Chcą być pożyteczne.

Dziecinne przestępstwa, oparte prze ważnie na art. 257. kk giną w zapomnieniu.

Sięgają z zapalem po nowe życie z nadzieją otrzymania samych „plusów”!

(K-a)

Woda tak — z mostem nie da rady Podróż żyrafy i jej wesołe okoliczności

Londyński ogród zoologiczny sprędał wspaniałą żyrafę-samca wabiącego się „George” ogrodowi zoologicznemu w Szkocji, z obowiązkiem odtransportowania. „George” z głową mierzył cztery i pół metra — trzeba więc było wybudować mu odpowiednią klatkę z większym otworem na szyję i głowę.

Z początku było wszystko bardzo dobrze. Załadowano klatkę na samochód i „George” rozglądał się wesoło na wszystkie strony. Trudności wy-

toniły się dopiero wtenczas, gdy na drodze napotkano most wznoszący ponad szosą na wysokości 4 metrów. — Wszelkie próby nakłonienia młodej żyrafy do „schylenia głowy” spełżyły na niczym. Na klatkę wdrapało się dwóch dozorców, którzy usiłowali przycisnąć „Georgowi” głowę niżej... „George”, któremu bardzo podobał się most, uparł się i za każdym razem na ciskający mu głowę dozorcę wznosił się wraz z nią w górę... Trzeba było wreszcie zrezygnować z tego rodzaju transportu i podróż odbyto statkiem.

PENSJONAT — ULASEK

cisza — wypoczynek — doskonałe jedzenie — las — plaża — rzeczka.
Wiadomość: telefon 8.91-01 (t. 104)

kiej tajemnicy. Już się przede mną nie da ukryć. Posiadam intuicję!!!

Aleśmy odbiegli od tematu. Widzi pan, czeka pana odpowiedzialna praca. Jutro ma się odbyć otwarcie pierwszego odcinka szosy. I pan musi skomponować okolicznościowe przemówienie. Ale takie podniosłe, bo się spodziewam z całego powiatu gości. Pan wystąpi jako delegat z Warszawy. Chcę bowiem uroczystości nadać ten blask i kolor, ten oświecający blask i kolor, ten oświecający blask i kolor. To ludziom imponuje, ja ich znam.

— Ależ panie burmistrzu ja... nigdy tego...

— Et panie, zrobi pan, zrobi, przecież na tym właśnie pańska praktyka polega. Pan ducha nowego musi tu wnieść. — Tu spojrzal na zegarek.

— O Boże, radni już od godziny na mnie czekają, a my tu sobie gawędzimy. Mamy dziś bardzo ważne posie-

dzenie. Musimy ustalić jaki kolor płót będzie najlepiej harmonizował z całością miasta, bo płoty pomalowane to najlepszy sprawdzian gospodarki odnośnych władz — uśmiechnął się pan burmistrz i westchnął cichutecznie — a może order...

Ocknął się z chwilowej zadumy — a przepraszam, posiedzenie... chodźmy do radnych, muszę pana przedstawić. Tylko uprzedzam, to nie są ludzie z naszej sfery, to ludzie prości ale poczciwi, bardzo poczciwi. Przecież oni na swoich barkach, a przy pomocy mego rozumu, całe miasto dźwigają.

No chodźmy.

Następnego dnia od rana padał deszcz.

Afisz rozlepione na płotach przedstawiały opłakany widok. „Otwarcie szosy” głosiły wszem wobec. Ale misternie wykaligrafowane, ręką

samego burmistrza, litery rozplywały się od ciągłego deszczu, który jakby na przekór padał bez przestanku i nie chciał uszanować wielkiego dnia miasta.

Około godziny drugiej kilkanaście osób zebrało się przy nowej szosie. Ale zebrani grzęźli w błocie, bo szosa była tylko pięćdziesięciometrowym odcinkiem, błotnistym, rozmiękłej drogi.

Ze skrzypem i stękaniem dychawicznego konia, przybył dorożką burmistrz z praktykantem.

— A gdzie reszta zebranych? — zdziwił się głośno władca.

— Deszcz pada, nie przyszli — odparł ktoś z grupki.

— Burmistrz był podenerwowany.

— Co?... Co? — ale się opanował i zwrócił się do praktykanta — widzi pan, to jest praca, tak wygląda entuzjazm społeczny! — Jeździć to będą, a przyjdzie, uczcić rzetelny wysiłek

to nie ma kto!

— Przepraszam pana burmistrza, ale to tylko malusienki odcinek szosy i to pośrodku drogi. Ja myślałem, że szosa...

— A tak, pan ma wielkie wymagania. Cóż, panu łatwo nas krytykować, tymczasem gdy my o każdy grosz walczyć musimy.

Uroczystość się rozpoczęła. Woźny magistracki z synem rozciągnął serpentynę przez drogę.

Burmistrz podszedł do niej. Ale macnąwszy się po kieszeniach, skonstatował: — zapomniałem nożyczek.

Więc pchnięto chłopca do magistratu po nożyczki.

Ale głowa miasta nie czekając na nie, przerwał taśmę palcami.

Obecny na uroczystości strażak wykonał marsz z fanarami na trąbce.

Żona miejscowego felczera, trzymająca się dotąd na uboczu, podeszła do burmistrza i z przemitym uśmie-

chem podała mu bukiet kwiatów.

— W imieniu obywateli miasta dziękuję pani doktorowej — całując ją w rękę, z uśmiechem zadowolenia wymówił burmistrz. Po czym wsiadł do dorożki, wjechał na szosę i odbył po niej pierwszy kurs.

Gdy powrócił z przejażdżki, zebrani wzniesli trzykrotny okrzyk:

— Pan burmistrz niech żyje!!!

Okrzykiem odpowiedział ojciec miasta:

— Twórcza praca niech żyje!!!

Z kolei oczy wszystkich zwróciły się na praktykanta. Miał przemawiać. Młodzian stał z wyiekami na twarzy. Ale to nie była trema, „to brak życia się z terenem”, jak mu wyjaśnił pan burmistrz.

Burmistrz spojrzal nań z uśmiechem, „młody człowiek” — wycedził przez zęby, wsiadł do dorożki i odjechał do swej rezydencji z kartką na drzwiach GABINET BURMISTRZA

Reportaże kolorowe

Akcyżnik

Historia o człowieku, przeklinanym wszędzie

Zawarczał motocykl i szum poleciał po miasteczku.

— Akcyżnik przyjechał.

W sklepach nie obsługują już czekał klienteli — tylko z półek fruwały towary do piwnicy — butelki z wodą idą pod ladę — jakieś zeszyty — książki. Akcyżnik wylazł z motocykla i idzie do pierwszego lepszego sklepu.

Wcale się nie spieszy, bo wie, że już o nim fama poszła, że i tak nie złapie, bo trudno mu być we wszystkich sklepach naraz. Obejrzał się raz i drugi, sprawdził coś u nich — u siebie. Dał upomnienia — informację.

Zamiast do następnego sklepu swoim zwyczajem, poszedł — o grozo świata — na ukos rynku do składu zboża. A przecież tam zawsze zachodził na ostatku.

Wszedł właśnie w najmniej odpowiedniej chwili, kiedy ze śpichrza wy noszono gorączkowo worki zboża do sąsiedniej stodoły.

„Zbóżnikowi“ ręce opadły. Złapał go. Protokół — pisanina — dochodzenie — ważenie zboża. Lament i prośby — stawianie się kantem i znów prośby.

On to już zna.

Obojętnie spełnia swoją powinność. A zło spojrzeń biega ukosem w ślad jego pióra, sunącego po papierze — a zło słowa grzęzną w gardle, nie wypowiedziane — mocne — okropne.

— Bodaj cię cholera uduśliła.

— Panie akcyżnik, panie naczelniku, aby ten raz, nie gub pan człowieka.

— To bydlę, bodajesz nogi i ręce polamał na tym diable, co cię tu przyniosł.

— Nie takie byli i już nie ma ich!

— Nie ma? — mówi akcyżnik — to przyjdą, przyjdą kochany panie, na pewno!

Poszedł do sklepiku z wędlinami.

Jacyś chłopcy siedzą przy stole.

Wziął szklanekę ze stołu — wacha.

— Wódka.

— Ma pani prawo na sprzedaż wódki?

— A czy ja wódkę sprzedaję?

— A to co?

— Nie wiem!

— To my kupiliśmy! — odważa się bronić gość.

Sklepowa gwałt podniosła.

Protokół jeden i drugi i znów słowa w ślad za nim wysypane, jak garść gorących żużli.

— Bodajesz szczerzał — bodaj cię pokreśli!

— Psubrat!

— Bandyta!

Obojętnie sunie pióro po papierze. Zamknął teczkę i znów idzie.

— Co mu tam! bo to on się lituje cudzej krzywdy?

— Robi, co mu każą!

— Tak! dużo tam wiedzą co się tu dzieje. — Bodajesz osiepl małpiarzu!

Gruba kupcowa nie zdążyła ostatniej sztuki wulgi wsunąć do piwnicy. Wziął tam. Wyrzucił na wierzch całe beły.

— To wam wolno to sprzedawać? A piszczycie, że same perkalkiki? Skąd się to wzięło?

— Ja nie wiem!

Zirykował się, ale nie może nawet kłać, nie wolno mu.

Robi protokół już trochę drżącą ręką — chętnie by złapał za kudły tę rozczochraną i wrzeszczącą babę. Nie wolno mu. Robi protokół.

— Co takim? Jak głaz, moja pani, ja mu do nóg się rzucam, ja go w rękę cajuje, a ten się ogania jak od muchy — podły!

— Tak! to sumienia nima, moja pani, bo go sprzedał diabłu za te pare złotych, co mu płać.

— Dobrze mu — dadzą mu kupę pieniędzy, bo biedny naród gnębi jak tylko może!

— Oni specjalnie takich psów wybierają na nas!

— Małpiarz jeden!

— Katorżnik!

— Jeździ sobie na motorku i proto-koty robi; co mu tam ludzka krzywdą i lzy? co mu?

— Bodajżeś do domu nie dojechał. A przecież dojechał. Szczęśliwie. Zmęczony odrazu zwalił się na otomanę i żona musiała mu przez siłę ścigać kombinę.

Odpoczął trochę i do pisania się za brał. Pracował do północy — naza-jutrz skoro świt znów zaklekał motor, zapłuł, zakaształ i pogał po wy-boistych kosach i drogach bocznych, pełnych samotnie rzuconych kamieni, kałuż i dziur.

Nie zdążył z robotą — został na noc. Wyciągnąć się nie mógł na go-

ściennym połowym łóżeczku w gminie. Śpi.

Wstał w nocy i po rynku laził, a za nim cienie jakieś i poszepty.

— W nocy szpieguje.

Wieczorem kolacji jeść nie chciał, proszek wziął jeden i drugi — a w końcu sam wypił kieliszek wódki.

— Takie dziś piękne w kinie.

— To idź — rzekł obojętnie.

— Sama? — nadeła się żona.

— Zmęczony jestem.

— Ty zawsze nie masz dla mnie czasu, zawsze gdzieś ganiasz i zawsze zmęczony — inni urzędnicy chodzą z żonami, a ty co? uchła się i śpi. Na pewno masz tam na wsi dziwkę! Na pewno! ty małpiarzu!

Nawet uśmiechnąć mu się nie chce.

O świcie znów załurczy motor — znów w miasteczku zrobi się ruch — znów przez wieś przeleci trwożny szept, podawany z ust do ust.

Znów zakotłuje się w sklepie i polecą słowa złowieszcze, podle. Spój-rzenia złe — a nigdy żadnego uśmiechu — żadnego miłego słowa — żadnej życzliwości — nawet w domu.

A przecież naprawdę jest człowiekiem spokojnym i zrównoważonym — nigdy nikomu nie ubliża i nie klinie.

Czasem się zniecierpliwi — mocniej naciśnie pedał motoru — i poleci — jak ten poszept po wsiach i miastecz-kach:

Akcyżnik!

In.

Bajeczna kariera i smutny jej koniec

Postrach domów gry
Szczęście w grze i szczęście w życiu...

Pieniądze nie dają szczęścia — stara to piosenka, — niewątpliwie jednak brak pieniędzy nie daje go również. Z przykładu, jaki podajemy poniżej okazuje się, że i nadzwyczajne szczęście w grze nie daje szczęścia w życiu.

Mało jest ludzi na świecie o których krążyłyby tyle legend, tyle bajek — co o głośnym indyjskim graczem Karolu Brigg Karrerze.

Historię autentyczną tego najsześciwzego bodaj gracza ostatnich lat poznajemy dzięki książce — nieszczęśliwego gracza, który cały niemal ma jątek przegrał do Brigg - Karrera, a mianowicie byłego fabrykanta Johna Fabino. Karrer zabrał mu nie tylko pieniądze — ale i żonę. Pani Fabino bowiem po przegraniu męża rozwiodła się z nim i poślubiła szczęśliwego gracza Brigg - Karrera; — zresztą nie na długo, gdyż po krótkim pożyciu małżonków Brigg - Karer pozbył się żony, płacąc jej tytułem odszkodowania 200 tysięcy dolarów... wygranych w jednym z większych domów gry.

Z książki Johna Fabino dowiadujemy się, że Brigg - Karrer urodził się na wyspie Korei z ojca Anglika i matki Indianki. Już jako młody chłopak uprawiał z zamilowaniem i z wybitnym powodzeniem różnego rodzaju hazardy. Doszło do tego, że właściciele spelunek gry na Korei — dwaj Chińczycy postanowili pozbyć się „szczęśliwego“ chłopca i w sposób nieskomplikowany: po prostu podłożyli bombę pod domek rodziców Brigg - Karrera. Domek wyleciał w powietrze, ale „szczęściarzowi“ udało się ucieść cało, z lekkimi ranami.

W jakiś czas potem rodzice Brigg, ludzie już wówczas zamożni, przenieśli się do Nowego Jorku — i tu rozpoczęła się błyszcząca kariera młodego Brigg jako gracza. Wbrew przysłowiu, że szczęście do gry nie daje szczęścia w miłości — młody gracz miał niebawem powodzenie w obu dziedzinach — i to tak dalece, że mu siał uciekać przed natarczywymi wielbicielkami.

Brigg - Karrer udaje się w świat. Nazwisko jego wpływa na widownie w związku z głośnym procesem karnym, jaki wytoczono mu w Los Angeles. Kilku zgranych jego przeciwników oskarżyło go, że używa magicznych sztuczek fakirów przy grze. Na rozprawę sprowadzono biegłych fachowców, profesorów różnego rodzaju sztuk. I cóż się okazało: przy grach próbnych, bez pieniędzy Karrer przegrywał. Gdy tylko zaczęła się gra „na prawdę“ na pieniądze — wygrywał. Ostatecznie sąd uniewinnił go.

Większe domy gry — nie mogąc pozbęd się niewygodnego gracza — płacili mu specjalnie pensje, byle tylko

uniknął ich zakładów. Karrer udaje się znów w podróż. Podróżuje stale na luksusowych statkach i znów gra — niebawem szczęśliwie. Po prostu nie może znaleźć godnego siebie przeciwnika.

Wszystko jednak ma swój koniec. W roku 1929 szczęśliwy — nigdy nie przegrywający gracz zaczyna czuć zmęczenie; wycoufuje się z awanturniczego życia. Zaślubia indyjską tancerkę i osiedla się na stałe w Nagpur (Indie brytyjskie). Zaczyna unikać ludzi i zdradzać objawy melancholii i choroby umysłowej. Żona jego sprowadza do Indji najwybitniejszych angielskich lekarzy specjali-

stów. Wszystko to nie pomaga. — Brigg - Karer staje się niebezpieczny dla otoczenia i strzeżony jest stale przez specjalnie zaangażowanych policjantów.

Mimo to nie udaje się stróżom uchronić go przed nieszczęściem. Przed kilku tygodniami doznaje gwałtownego ataku furii, podczas którego rani się w sposób tak nieszczęśliwy, iż w krótkim czasie kończy „szczęśliwy“ żywot, — pozostawiając swojej żonie olbrzymi majątek pochodzący z gry w karty, ruletkę itp.

Jak widać — szczęście w grze nie przyniosło najsześciwzszemu graczowi szczęścia w życiu...

Wśród Książek

Aleksander Patkowski, Sandomierskie. Góry
Świętokrzyskie, Wydawnictwo Polskie (R. Wegner.)
Poznań

Gdyby każda z naszych dzielnic doczekała się tak opracowanej i tak wydanej monografii, jak „Sandomierskie“ Patkowskiego, nasza literatura regionalna nie tylko byłaby interesująca dla znacznie szerszych kół, niż specjalności, ale stałaby się podwaliną geografii historycznej Polski. Rozmileny w stronach przez się opisywanych autor zda się nie pominąć żadnego szczegółu, który by wartości i piękno te ziemi podnosił; nie opuścił bodaj żadnego wspomnienia, które ilustruje bogate życie Sandomierszczyzny w dawnych czasach; nie zatracił ani jednej ilustracji, która się mogła przyczynić do głębszego poznania jednego z najciekawszych Polski zakątków.

Istotnie — nie trzeba być specjalistą, trzeba tylko kraj swój kochać i chcieć w nim czytać, by „Sandomierskie“ uznać za jedną z najciekawszych książek, jakie pojawiły się w ostatnich czasach w zakresie regionalizmu.

Systematyka układu — od lodowców i ichtiozaurów po dzień dzisiejszy; nieprawdopodobna wprost erudycja autora, o ile chodzi o sprawy lokalne na przestrzeni całej historii; dobór ilustracji, porządek ich i taka ilość, że zajmują niemal tyleż miejsca, co sam tekst; wreszcie niezwykle staranna, po prostu piękna forma zewnętrzna książki — oto zalety książki, której miejsce jest nie tylko wśród dzieł, zapewniających niezawodnie interesującą, miłą lekturę, ale również wśród istotnych dokumentów historycznych. Czy trzeba dodawać, że przy zajmującej treści język jest nie tylko poprawny, ale wytworny, czym się książka wyróżnia korzystnie spośród wielu dzisiejszych współtowarzyszek?

Braki? Owszem, są. Ale nie dotyczą treści dzieła: dotyczą jego strony wydawniczej. Pierwszy, to nieco za mały druk. W dziele, przeznaczonym przecież w pierwszym rzędzie dla ludzi, których oczy wiele już milionów wierszy przebiegły, powinien być nieco większy — ot, taki, jak w przedmowie. Drugi brak, również z powodu przeznaczenia dotklijwy, to

brak skróconej nazwy i nazwisk. Mam nadzieję, że następne wydanie — a nie wątpimy, że go się doczeka — „dobra“ książka, i tym usterkom potrąfi zaradzić.

Za wielkimi ekonomistami z przedmowie minister skarbu, że „trzy rzeczy każdy kraj szczęśliwym czynią: bogactwa, wojsko i rząd dobry“. Nie wątpimy, iż „Sandomierskie“ Patkowskiego stanie się przyczynkiem do ziszczenia tej wielkiej, a tak bardzo dziś zapomnianej staszycowskiej prawydy. (a)

FUTRA LISY SREBRNE i inne dogodne warunki wyboru „NEO-HERMINE“ Al. Jerozolimskie 41 w podwórzu. Tel. 892-87.

MEBLE najtaniej można nabyć we własnej wytwórni st. WYCZOŁKOWSKI na składzie Kowy Świat 45 tel. 695-05 warszaw. Leszno 101 m 5 (019)

POLONUS-ZAWISZA-OSTRZA do GOLENIA Zadać w firmach chrześcijańskich

Kursy Samochodowo-Motocyklowe TUSZYŃSKIEGO WARSZAWA, Nowy Świat 44, tel. 271-61 szkoła amatorów i zawodowych kierowców. WARSZTATY SZKOLNE!

SALON WIECZNEJ ONDULACJI KAZIMIERY ŁABĘDŹ „WŁADYSŁAWA“ WOLSKA 105 został przeniesiony do Salonu wiecznej ondulacji na WOLSKA 50, pod firmą KAZIMIERA i WŁADYSŁAW CIEPIENIAK (01) Dojazd tram. 5, 11, 15, 16 i 21. © CENA zł. 4.— © Tel. 3.49-43

Zawożad...

TRAGICZNY ŚLUB

Emil Gautier, zamożny kupiec z Liège w Belgii, w rocznicę śmierci swej żony wstępował powtórnie w związku małżeńskie. Czynnikiem niejako za jej zgodą, albowiem na łożu śmierci kazała mu przyrzec, że się ożeni, i wskazała mu swą przyjaciółkę, wyjawiając, że się w nim od dłuższego czasu kocha. Po uroczystości w kościele państwo młodzi udali się na cmentarz, aby na grobie pierwszej żony i przyjaciółki złożyć wieniec. Pan Gautier, kłękł do pacierza, ale — nie ustał już więcej. Zmarł nagle na udar serca. Nie dziwiwanie, że tragiczna panna młoda wstąpiła do klasztoru. Właśnie w dzień Bożego Ciała były jej obłóczyny.

KOMINIARKA

Pani Alice Quinney z Rugby w Anglii jest niewątpliwie jedną kobietą, która poświęciła się za wodowi kominiarskiemu. Od lat najmłodszych zdradzała do tej czynności szczególne zamiłowanie i przez szereg lat czyściła kominy w domu swoich rodziców. Wyszła za mąż, a obowiązki małżeńskie i dwoje drobnych dzieci przeszkadzały jej w ulubionej pracy. Kiedy jednak owdowiała i znalazła się bez środków do życia, bez namysłu zapisała się do cechu, zdała potrzebne egzaminy, i dzisiaj na motocyklu objeżdża okolice, nie cofając się przed najtrudniejszymi pracami niebezpiecznego zawodu. Przed tygodniem obchodziła uroczystości tysiączny dzień swej pracy kominiarskiej.

Tylko dla znawców
MOTORY „PENTA“



Również na dogodnych spłaty

PRZYCZEPNE I DO WBUDOWANIA TURYSTYCZNE I ROBOCZE 4-8-12 K. M.

„RES“ Sp. z o.o. W-wa I, Mazowiecka I, tel. 308-96

Prospekty wysyłamy na żądanie

Na ringach boiskach i torach



Pływacy węgierscy w Polsce Węgrzy są dla naszych zawodników bezkonkurencyjni

Sekcja pływacka katowickiej Pogoni za pośrednictwem węgierskiego trenera polskich waterpolistów p. Ray-skiego zakontraktowała na 3 występy do Polski grupę pływaków węgierskich z klubu MTK. Grupa ta, której skład osobowy nie jest na razie dokładnie ustalony składać się będzie z czołowych zawodników Węgier.

Zawodnicy ci w Polsce będą bezkonkurencyjni, nawet Jędrzysek z nowym rekordem polskim na 400 m nie będzie dla nich groźnym, bowiem używają oni regularnie czas 5:05-5:07.

Jedynym zawodnikiem polskim, który może liczyć na sukcesy będzie Hel-

drich w stylu klasycznym.

Z grupą zawodników węgierskich przybędzie również drużyna waterpolowa. Węgrzy przyjeżdżają do Polski, a ściślej mówiąc na Śląsk tylko na 3 występy, a mianowicie do Katowic, Bielska, wzgl. Wisty. Pierwsze zawody odbędą się w Katowicach w dniu 14 sierpnia, następnie w Bielsku w dniu 15, wreszcie w Ustroniu wzgl. Wiśle w dniu 18 sierpnia rb.

Katowicka Pogonia, organizator występu pływaków węgierskich czyni obecnie starania celem sprowadzenia na zawody z udziałem Węgrów do Katowic czołowych zawodników Pol-

ski z Warszawy, Grudziądza i Poznania.

Nie jest wykluczone, że poza projektowanymi występami Węgrzy gościć będą w Poznaniu, z którym toczą się obecnie rokowania w tej sprawie. Sądzić należy, że rokowania te zakończą się pomyślnie tym bardziej, że wymagania Węgrów są bardzo skromne.

Wobec nie dościsła do skutku wyjazdu Polaków na mistrzostwa Europy do Londynu, wizyta Węgrów w Polsce będzie jedyną poważniejszą okazją zmierzenia sił naszych pływaków z elitą pływactwa europejskiego.

Niedziela na boiskach Dziś drugi dzień meczu z Rumuniam

W WARSZAWIE

Na kortach Legii o 16,40 zakończenie kobiecego meczu tenisowego Polska - Czechosłowacja o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej.

Na boisku Polonii — o 17,30, mecz piłkarski Jugosławia — Polonia.

Na stadionie Wojska Polskiego o 17 — mecz o wejście do ligi Legia — Unia (Lublin).

Poza tym Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego urządza 1-y raid szosowo - terenowy na trasie Warszawa — Piaseczno — Grójec — Mszczanów — Żyrardów — Sochaczew — Zakroczim — Kazuń do mety pod Łomiankami. Dystans — 213 km.

NA PROWINCJI

W Łodzi — jubileusz 50-lecia Łódzkiego Tow. Kolarskiego z udziałem

zawodników warszawskich, oraz mecz o wejście do ligi Union Touring — RKS Zagłębie.

W Krakowie — mecz o wejście do ligi Garbarnia — Dąb.

W Świętochłowicach — mecz o wejście do ligi Śląsk — Gryf.

We Lwowie — zakończenie zawodów konnych o mistrzostwo wojska, mecz o wejście do ligi Czarni — Reverta i mecz waterpolo Legia (Warszawa) — Pogon.

W Poznaniu — mecz piłkarski Warta — Legia.

W Kruszwicy, na Gopie — eliminacyjne zawody wioślarskie przed meczem Polska — Węgry.

W Grudziądzu — zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski Pań.

W Gdyni — ogólnopolski turniej tenisowy.

Rozstawienie graczy na mecz Polonia — Jugoslawia w dniu 31 lipca 1938 r. w Warszawie

Polonia

- Bzdak
- Nawrot
- Szczepaniak
- Jaźnicki
- Strauch
- Nytz
- Kulla
- Grolik
- Pazurek
- Odroważ
- Kisielewski

Jugoslawia

- Marinovic
- Manola
- Bednar
- Belesin
- Rakar
- Sterovic
- Mikusic
- Perlic
- Dinutrijevic
- Sterke
- Aleksic

RESTAURACJA „SWOJA”
Sienna 2

pod nowym zarządem. Wymieniona kuchnia tania konsumpcja, przyjdź przekonaj się a zostaniesz stałym gościem.

Koncerty, muzyka, sala bilardowa

Knippenberga Tapczany-Kozetki-Wkłady do łóżek

od 1 marca 1938 r. są opatrzone firmową NUMEROWANĄ tabliczką metalową

Wystrzegaj się pseudosystemów KNIPPENBERGA, nie ma systemu KNIPPENBERGA, są jedynie wyroby firmy KNIPPENBERG i s-ka FABRYKA, OKOPOWA 14, tel. 290-943.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda zł 2.000. Płoty. Handicap. Dystans ok. 2800 m.
Hestia —5, Saga 0, Arkadia —9.

GON. 2. Nagroda zł 1.500. Dystans ok. 2200 m.
Liktork —2, Klucznik, Demagogia, Adis Abeba, Festyn.

GON. 3. Nagroda zł 1.000. Dystans ok. 2100 m.
Baronia, Algier —2, Artysz, Irata —2, Ibcus —2, Margas, Azrael —2.

GON. 4. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 1100 m.
Ligura, Rapsodia II, Batalius, Griset te Lumiere, Dukat I, Tamar, Bari, Taran, Patrycja, Purpura II, Wolta.

GON. 5. Nagroda zł 10.000. Wielka Łódzka. Dystans ok. 2400 m.
Sart, Escorial, Kszyk, Rawita.

GON. 6. Nagroda z. 6.000. Tow. Zach. do Hod. Kon. Dystans około 1100 m.
Tango II, Sahara, Stasia, Dukat II.

GON. 7. Nagroda zł 1.200. Dystans ok. 1600 m.
Ortolan, Ewa, Styl, Talitha, Nebraska, Dżungla II, Derwisz III, Turcja.

GON. 8. Nagroda zł 1.000. Dystans ok. 1600 m.
Laguna, Szlem —2, Brezaida, Orkan, Kulfon —2, Hindus, Jastrzębiec, Fantineta.

Przyuszczałni zwycięzcy
Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Liktork (2), Ligura (4), Sart (5), Laguna (8).
FRANCUSKI: Liktork (2), Ligura (4), Sart (5), Tango II (6), Ortolan (7), Laguna (8).

Goni-twa	Nasz faworyt	Na miejsca plaine (Franuski)	Lwantualny fuk s	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Hestia	—	—	Hestia Saga	Hestia
2	Liktork	Liktork	Klucznik	Liktork Klucznik	Liktork
3	Baronia	Algier	Irata	Baronia Algier	Algier
4	Ligura	Ligura	Rapsodia II	Ligura Rapsodia II	Ligura
5	Sart	Sart	Escorial	Sart Escorial	Sart
6	Tango II	Sahara	Stasia	Tango II Sahara	Tango II
7	Ortolan	Ortolan	Styl	Ortolan Ewa	Ortolan
8	Laguna	Laguna	Szlem	Laguna Szlem	Laguna
9	—	—	—	—	—
10	—	—	—	—	—

26 państw zgłosiło się na mistrzostwa Europy

Do mistrzostw lekkoatletycznych Europy, które się odbędą w dniach od 3 do 5 września rb. w Paryżu zgłosiło się 26 państw, a mianowicie: Albania, Belgia, Bułgaria, Dania, Estonia, Finlandia, Luksemburg, Lotwa, Malta, Niemcy, Norwegia, Portugalia, Polska, Francja, Grecja, W. Brytania, Holandia, Irlandia, Włochy, Jugosławia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Turcja i Węgry.

Niemcy nie przyjadą

Zapowiedziane na 3 sierpnia rb. zawody piłkarskie Ruch — Dresdner Sport-Club nie dojdą do skutku.

W dniu wczorajszym Niemcy odwołali swój przyjazd motywując to m. in. brakiem wolnego terminu (czyżby mecz nie był zakontraktowany i uzgodniony z Niemcami?), a następnie urlopami graczy.

Zamiast Niemców Ruch zakontraktował do W. Hajduk na dzień 15 sierpnia czołową drużynę węgierską Kispest z Budapesztu.

MLEKO pełne sterylizowane 10^{0/0}

ŚMIETANKA homogenizowana i sterylizowana niezastąpiony artykuł odżywczy wzmacniający organizm dla dzieci i starców

PRZETWÓRNIA
S. CHARAZIŃSKI
Warszawa, Ceglana 6. Tel. -82-62.

6 15 24 00 RADIO

NIEDZIELA, 31.7.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 „Serdeczna Matko”; 7.20 „Wisła do polskiego morza”; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 „Dzień Nowogródka”; 11.55 Uwertura do opery „Flis” Moniuszki; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Poranek muzyczny; 13.00 Sztuka literacka; 13.05 Muzyka obiadowa; 13.00 Audycja dla wsi; 13.50 Słuchowisko „Gość z Ameryki”; 17.05 Recital śpiewaczy Elizabety Wildo; 17.35 Tygodnik dziewczęcy; 18.00 „W świetle tatarskiego oddziału Z. S. w Nowogródku”; 18.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 20.05 Płyty; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Taję”; 22.00 „Trubadur” opera Verdiego; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

15.00 Wałce z filmów dźwiękowych; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Koncert solistów; 22.00 Płyty; 23.00 Koncert popularny.

NAJCIEKAWSZE AUDYJCJE ZAGRANICZNE

11.00 Wiedeń. Koncert orkiestrowy z Mozartem.

17.15 Rzym. Koncert symfoniczny.

20.15 Radio Paris. „Rigoletto” opera Verdiego.

21.00 Mediolan. Wieczór oper.

21.10 Hilversum I. Maurice Chevalier śpiewa piosenki.

21.50 Rzym. Koncert symfoniczny.

PONIEDZIAŁEK, 1.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranno wstają zorze”; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 13.15 Opowiadanie dla dzieci; 13.30 Skrzynka techniczna; 14.45 Wład. gospodarcze; 14.50 Koncert rozrywkowy; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Pieśni Verdiego w wyk. Jadwigi Borczowskiej; 18.30 „Portoplan i kielitka”; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Wisła do polskiego morza”; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wład. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej

WARSZAWA II.

15.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wład. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 22.00 Skoczek „Przedział dla podróżnych z psami”; 22.25 Płyty; 22.40 „Tristan i Izolda” Wagnera.

NAJCIEKAWSZE AUDYJCJE ZAGRANICZNE

20.00 Londyn. „Msza h-moll” Bacha.

20.10 Królewiec. Koncert symfoniczny.

20.30 Paris PTT. „Cachapros” dramat Iry-czy F. Casadousa.

21.00 Rzym. Wieczór oper.

NOWOŚĆ nierdzewne **CORONA-ANTIRUST** goli od 15 — 20 razy Zadać wszędzie

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KURSY kroju, szycia, modelowania na materiałach... (1-201)

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty... (220)

Kupno i sprzedaż

A TAPCZANY, otomany, fotole 10zka, kozetka 10mie... (5-76)

!!! JEDNAK! Jesteśmy za bledni na kupno tandemów... (5-195)

A Kupno - Sprzedaż starej garderoby... (5-62)

A. Tapczany nowoczesne, totele 10zka, kanapy siatkowe... (158)

Dykty, forniry, listwy, towary żelazne... (5-257)

Fabryka cukrów „Felian” Wspólna nr 54... (5-168)

FUTRA poleca Piesiewicz: karakulowe łapki, foki... (5-145)

Język żydowski dla Polaków! Wyšla z druku część I... (5-249)

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA męskiego, damskiego... (5-223)

Magazyn obuwia. Roman Ciborski... (5-124)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo... (5-58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego” znane ze swej dobroci... (5-47)

Modne, solidne obuwie damskie poleca Jan Chindelewicz... (5-142)

MEBLOWE zakłady Jan Wrzeccian polecają własne towary... (5-203)

Meble gotowe i na zamówienia, solidne po cenach b. przystępnych... (5-178)

MEBLE otomany, tapczany, kredensy szafy najtańszej... (5-160)

MEBLE Solidnej roboty. Na raty i za gotówkę... (212)

MEBLE stylowe i nowoczesne solidne z własnej wytwórni... (5-166)

LOZKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce... (5-75)

OBUWIE damskie, męskie najnowsze fasony... (5-171)

RADIO - ODBIORNIKI. Philips, Kosmos, Telefunken... (5-59)

Rower, maszyna do szycia, gramofony najtańszej... (5-206)

Tapczany higieniczne tapicerskie... (5-190)

Tapczany tapicerskie, kozetki gotowe... (5-195)

Ubiory męskie uczniowskie ręcznej roboty... (5-205)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze... (5-244)

WYTWORNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI... (5-65)

Zakłady meblowe Jan Wrzeccian... (5-186)

Różne

A. A. ZAMIANA zużytej garderoby na pierwszorzędne materiały... (6-66)

A. Jeżeli krawiec - to Rzewuski... (6-126)

Artykuły mody męskiej - wykwiintne koszule, krawaty... (6-185)

Biuro przepisywania na maszynach podań, prósb, kosztorysów... (5-223)

Bramy żelazne, ogrodzenia, konserwacja domów... (6-187)

Bar „Kujawiak” prosi sprawdzić jakiego wydać obiady... (6-204)

Bar Okocimski pod zarządkiem długoletniego fachowca... (6-170)

Bar wydać smaczne i zdrowe obiady, zimne i gorące zakąski... (6-132)

Bar Grzybowski poleca wyborowe zakąski i napoje... (6-131)

Bar „pod 10” poleca smaczne śniadania, obiady i kolacje... (6-152)

Bar „dla wszystkich”, egzystujący od 30 lat w Warszawie... (6-153)

Cukiernia „Kijowska” T. Doniecki... (6-116)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby... (6-134)

Cukiernia K. Wiśniewski poleca w kilku odmianach... (5-172)

Cerownia sztuczna, garderoby, kilmów i dywanów... (6-196)

DANCING-KAWIARNIA doborowa orkiestra... (6-164)

ELEKTRYCZNE POGOTOWIE tel. 341-38... (6-183)

Fryzjerzy Madalińskiego 45 wykonują nowoczesnymi aparatami... (6-147)

Futra lisy, najmłodniejsze przeróbki fasonowanie... (6-191)

Corsetowe pasy najmłodniejsze fasony... (6-101)

Hafty - monogramy - Maria Ogrodowska... (6-123)

Jubilerska pracownia przyjmuje zamówienia, przeróbki, reperacje... (6-188)

Julian Radecki długoletni pracownik firmy Lucjan Leszczyński... (6-213)

Kapelusze męskie odświeżam, przepraszonuję i farbuję... (6-219)

Kawiarnia Zabkowska 52 wydać smaczne obiady... (6-198)

Kawiarnia „Gościnna” poleca domowe obiady... (6-174)

Kawiarnia „Kujawy” pod nowym zarządkiem... (6-133)

Kawiarnia Madalińskiego 7 poleca smaczne obiady... (6-146)

Koncesjonowany Zakład Elektryczny W. Michalski... (6-122)

Krawiec męski Waclaw Kwiatkowski... (6-193)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów... (6-140)

Krawiec męski wykonuje według najnowszych modeli... (6-176)

Krawiec męski J. Zalewski ul. Wilcza 15-1... (6-175)

Krawiec. Długoletni pracownik pierwszorzędnych firm warszawskich... (6-181)

KRAWIEC męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów... (211)

Kupno złota, srebra, korony, zeby złote, wszelkiej biżuterii... (6-149)



EGZEME liszaje wszechstronnie „Krem regeneracyjny”... (64)

Krzyk życia Cieszkowskiej, autorki tak popularnych Krzywd... (6-248)

DLACZEGO

Masz być ciągle chorym? Dlaczego masz tak się męczyć? Denerwować?

Lody i smaczne wyroby cukiernicze. Na miejscu i na wynos... (6-207)

LODY polskie, smaczne i zdrowe. Poleca owocarnia Antoni Grabarek... (6-162)

Lody Polskie i znakomite wyroby cukiernicze... (6-135)

Magazyn obuwia. Jan Muszyński, Złota 15... (6-148)

Mieczarnia „Japonka” wydaje smaczne domowe obiady... (6-106)

Nowoczesna stołownia „Gdynia” Wspólna 53... (6-209)

NAJZDROWSZE i wykwiintne obiady, a jednak nie drogie... (6-197)

Nowoczesna Kuchnia Jarosławów ul. „Długa” 17... (6-109)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad... (6-107)

Obiady stołowni „Zdrowie” Skorupki 12... (6-208)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle... (6-108)

Obiady domowe dla inteligencji, wybitnie smaczne i zdrowe... (6-125)

Obiady, kolacje na świeżym maśle wydać „Pasztecniaria”... (6-117)

Obiady i kolacje smaczne, systemu domowego... (6-169)

Obiady i kolacje śniadania systemem domowym... (6-163)

OBIADY w domu prywatnym - ziemiańskim na świeżym maśle... (6-239)

Obiady i kolacje jarskie smaczne, zdrowe... (6-251)

Obiady z 3-ch dań z 0,90 - zdrowe i estetyczne... (6-155)

Pasztecniaria!! Obiady, kolacje domowe... (6-177)

Pasztecniaria „Danusia” poleca smaczne i zdrowe obiady... (6-130)

Plisowanie, dekатыzowanie, mereżki, okretki... (100)

Pracownia obuwia - Józef Woja, b. długoletni pracownik... (6-232)

Pracownia obuwia. Obstalunki, reparacje, także Plac i Dom do sprzedania... (136)

Pracownia obuwia - obstalunki - reperacje A. Pelasa... (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego Cz. Strzaliński... (103)

Pracownia krawiecka Chluski - Piotrowski... (6-235)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów... (99)

Pralnia chemiczna bielizny. Walińców 25... (216)

Pracownia artystycznego obuwia poleca najnowsze fasony... (215)

Polska spółka pozłotników Warszawa, Jasna 13-15... (6-238)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych... (114)

Smaczne i zdrowe obiady gospodarskie pod kierownictwem... (110)

Śniadania, obiady i kolacje i dania a la carte... (150)

Śniadania, obiady i kolacje jak równie zimne zakąski... (151)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania”... (97)

Specjalna pracownia instrumentów rżniętych... (119)

Tapicerski zakład St. Sybilski poleca gwarantowane... (214)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty... (120)

W) [u-Tao okultystka. Określanie i karmy (przeszłość, terażniejszość przyszłość)... (115)

WIECZNA ONDULACJA od zł 8 poleca Salon Damsko-fryzjerski... (6)

Wyśmienite śniadania, obiady (0,80) i kolacje... (173)

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia... (113)

Wykwintne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności... (137)

Wytwórnia Rękawiczek skórkowych Jan Dybicz - Król paryski... (115)

Wykwintne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich... (141)

Zakład szewski wykonuje zamówienia i reparacje... (121)

Zakład szewski wykonuje wszelkie roboty... (102)

Zdrowe i smaczne obiady i kolacje wydać kawiarnia Stefana Chroboty... (154)

Złota - wybór wielki - gatunek Z najwyższy... (210)

Falszawy paszport gdański nie uchroni herszta bandy od kryminału

Straż graniczna zdemaskowała jednego z najniebezpieczniejszych i najzuchwalszych przywódców band przemytniczych, Henocha Węgrowicza. Ma on bogatą przeszłość kryminalną. Niezależnie od wielokrotnych kar za udział w bandach przemytniczych, karany był 3 razy za fałszerstwo paszportów i we Francji za oszustwo.

Pod nazwiskiem Hermana Bergsztaja Węgrowicz przyjechał do Warszawy w celu zorganizowania bandy przemytniczej. Wciągnął do bandy m. in. Beniamina Traumana, którego mia- nował swoim zastępcą na Polskę. Trauman jednak nie stanął na wysokości zadania i został aresztowany przez gdańską tajną służbę celną. Po odcierpieniu kary, niefortunny zastępca zaopatrzył się w fałszywy paszport i zbiegł do Argentyny. Z afery tej Węgrowiczowi udało się wyjść obronną ręką. Niezrażony chwilowym niepowodzeniem, angażuje do współpracy jednego z najzdolniejszych przemytników międzynarodowych, Eri- chema Matte, obywatela gdańskiego. Matte zaopatrzony przez przywódcę w znaczną sumę pieniędzy, przystąpił do radykalnej reformy przemytu. Było to dlań palące zagadnienie, polska bowiem straż graniczna coraz dotkliwiej dawała się we znaki przemytnikom.

Matte odbyła z Węgrowiczem naradę, owocem której był nowy plan szeroko zakrojonej „kampanii” przemytniczej. Pierwszy transport szali i jedwabiu z Lyonu wykryła straż graniczna w Orłowie. Nie zraża to jednak Węgrowicza, który w kalkulacji

berze tego rodzaju wypadki w rachubę i jest przekonany, że następne transporty powetują mu straty.

Obrzymie partie towaru przewożono tranzytem przez Niemcy, na szlaku Marienburg — Gdańsk, lub Marienburg — Varnesdorf do Gdańska. Koronki i części jedwabi transportowano drogą Akwizgran — Berlin. Przemysł magazynowany w Gdańsku wysłany był do Warszawy. Towary z Berlina wysyłano do Zbąszynia, Poznania i Warszawy.

Techniczna strona przemytu spoczywała w rękach Mattego, specjalisty od ukrywania towarów pod siedzeniami, w ubikacjach i różnych zakamarkach wagonów kolejowych. Celem ułatwienia przewozu, przedsiębiorcy przemytnicy zorganizowali bandę wśród kolei wązkotorowej w Gdańsku, na czele której stanął motorniczy, Edward Halse. Mając na swych usługach przekupionych kolejarzy, przemytnicy już bez większych przeszkód zwozili do Gdańska towary, gdzie dalszy ich transport powierzano różnym firmom przewozowym.

Po żmudnych obserwacjach ustalono, że Węgrowicz pod fałszywym nazwiskiem Roberta Vorbreta ma przyjechać w tych dniach do stolicy z największym transportem jedwabiu i koronek.

Gdy przemytnik zawiał do Warszawy, został aresztowany. Jednocześnie straż graniczna skoniskowała przemycyony towar, który według publicznych obliczeń przedstawia wartość około 20 tys. zł.

Wysocze szkodliwa działalność Węgrowicza trwała od kilku lat i naraziła skarb państwa na straty, sięgające 250 tysięcy złotych.

Upadłość i śledztwo Poważna afera włókiennicza

Do władz prokuratorskich wpłynęła obszerna skarga fabryki materiałów włókienniczych w Manchesterze (Anglii) przeciwko dwóm warszawskim kupcom, właścicielom dużego składu hurtowego sukna, przy ul. Senatorskiej, o przywłaszczenie materiałów włókienniczych, wyrobionych w Anglii, wartości przeszło 70.000 zł.

Na zamówienie składu sukna w Warszawie, sprowadzono z Anglii większy transport towarów, za który właściciele przedsiębiorstwa nie uregulowali należności, tłumacząc się po-

ważnymi trudnościami finansowymi. Prowadzący w tej sprawie dochodzenie sędzia śledczy XVII rejonu, zarządził aresztowanie właściciela przedsiębiorstwa Stanisława Reichera, który osadzony został w więzieniu na Pawiaku. Jednocześnie wpłynęła do sądu handlowego skarga wierzycieli angielskich o ogłoszenie upadłości Reichera.

Po zbadaniu bilansu przedsiębiorstwa sąd handlowy ogłosił upadłość właścicielowi składu sukna Reichera.

25 lekarzy zagranicznych nostryfikuje swe dyplomy

Zgodnie z decyzją władz uniwersyteckich, przystąpił w nadchodzącym roku akademickim 1938-39 do nostryfikacji dyplomów zagranicznych 25 absolwentów wydziałów lekarskich.

Po kilkuletniej przerwie Uniwersytet J. P., wlośna rb. wznowił nostryfikację dyplomów zagranicznych lekarzy w Polsce, rozkładając podania nostryfikantów na okres 3-letni.

6 dni w tygodniu pracują piekarze

Rzemieślniczy samorząd gospodarczy wypowiedział się za celowością wprowadzenia jednolitej dla całej Warszawy przerwy pracy w zawo-

dzie piekarskim między godz. 18 w soboty i dni przedświąteczne, i godz. 18-ą w niedziele i dni świąteczne.

Wobec powyższego akcja oddziału aprowizacyjnego kom. rządu, który zaprojektował powyższą przerwę pracy w zawodzie piekarskim, uzyskała poparcie ze strony izby rzemieślniczej.

Charakterystyczne jest, że do omawianego postanowienia władz ustosunkowała się pozytywnie bezwzględna większość związków zawodowych robotniczych oraz cechów i organizacji piekarskich.



Nocy onegdajszej mieszkańcy Nowego Świata zbudzili się koło godz. 2 wielce przestraszeni. Kto żyw otwierał okna wychylając głowę. Wszyscy szukali na niebie samolotów bombowych. Zdawało się, że nagle a niespodziewanie jakiś tajemniczy nieprzyjaciel dokonał

nalotu na Warszawę

W dzisiejszych czasach, gdy wojny wybuchają nagle a niespodziewanie bez wypowiedzenia, taki nalot jest prawdopodobny. Bombardowanie trwało kilka minut. Nie było jednak żadnych skutków bombardowania i tylko ten i ów z wychylonych przez okno rozespanych obywateli kłął na czym świat stoi. Bo oto zamiast bombardowca na niebie, na rozkopanej leźni Nowego Świata stał wielki wehikuł tramwajów miejskich i z niego to robotnicy zrzucaли bohatercko na kupę szyni. One to imitowały wybuchy bomb.

Wszelako imitacje czasami są bardzo mile — gdy chodzi, powiedzmy, o biuiterię, korzystne, ale niebezpieczne — gdy chodzi o recepty lekarskie, jak przekonał się Stefan Dąbrowski, b. kupiec i b. urzędnik, który był z wizytami u trzech lekarzy, skradł recepty firmowe i zapisywał sobie narkotyki, których zażywał nadmierne ilości. Aptekarze wreszcie, którzy niepomierne dziwiło, że trzech lekarzy warszawscy tak

Starostwa grodzkie w walce z pryszczycą

Na podstawie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o zwalczaniu epidemii pryszczycy, Komisarz Rządu na m. Warszawie, wojewoda Jaroszewicz, nadał specjalne uprawnienia starostom grodzkim w Warszawie, do walki z tą groźną epidemią.

Starostwom grodzkim przysługiwane będzie prawo wydawania zarządzeń i orzeczeń w sprawach zwalczania pryszczycy.

50 zł miesięcznie zarabiać będą dozorc domów

Zaczeło obowiązywać orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej o placach i warunkach pracy dozorców domowych na terenie Warszawy.

Minimum pensji dozorców domowego ustalono na 50 zł miesięcznie. W mniejszych domach pensja dozorców obliczana ma być w stosunku 1 zł 15 gr do 1 zł 50 gr od izby.

zstają narkotykami

porównali recepty i znaleźli kilka sfalszowanych. Narkomana pociągnięto do odpowiedzialności.

Nie zawsze tedy udaje się mistyfikacja, jak nie zawsze osiąga się upragniony cel, chociaż wszystkie szczegóły wykonane zostały według planu. Przekonała się o tym Tauba Rzeszewska z Łodzi. Znalazła się w Warszawie przypadkowo i nie miała za co wracać do rodzinnego miasta. Obmyśliła sobie tedy plan, wedle którego miała pojechać do Łodzi

na koszt państwa

W towarzystwie policjanta. Mając jeszcze kilka groszy wsiadła do autobusu i na placu Józefa Piłsudskiego wyrzuciła butelkę w szybę, którą rozbiła. Policjant zabrał ją do komisariatu. Nie operowała się. Dotąd wszystko według planu. Ale sprawa zaczęła się komplikować, gdy jej zakomunikowano, że pójdzie do sądu, odbędzie karę aresztu, potem będzie zwolniona. Tak więc plan się nie udał.

Ale nie tylko takie plany się nie udają. Nie udaje się w wielu innych dziedzinach, nie tylko życia prywatnego. Są kwestie wiecznie żywe, zawsze aktualne, nigdy nie rozwiązane wtedy, gdy chce je rozwiązać biurokracja. Gdy rzecz zostawia się życiu, daje ono sobie radę z wszystkim. Tak było i jest z taksówkami w Warszawie. Najprzód miały być czarne, potem granatowe, potem szare z pasem biało-amarantowym, potem w sześciu delikatnych barwach, teraz ma być pozostawiona

wolność taksówkarzom

i mogą wyjeżdżać na miasto w jakich barwach im się żywnie podoba. I teraz dopiero będzie i dobrze, i ładnie, i estetycznie. Bo teraz do głosu przyszło życie. Na razie w taksówkach. Kiedy przyjdzie do głosu we wszystkich innych dziedzinach publicznych? Na razie: niech żyje wolność barw w taksówkach! Doczekamy się, że będzie rozbrzmiewało hasło: niech żyje wolność w ogóle. i. i.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu 31 bm.: w Polsce zachodniej i środkowej pogoda o zachmurzeniu nie wielkim, na pozostałym obszarze kraju przeważnie dość dużym. Skłonność do burz. Temperatura 25 st., słabe wiatry z kierunków zmiennych.

DROBNE

Nauka i wychowanie

KURSY kroju, szycia, modelowania wyucza mistrzyni cechu warszawskiego, była współpracowniczką „Hersego” i „Lucyny”. Nauka indywidualna, nowoczesna. Warszawa, Chłodna 43. Przyjętym pomieszczenie zapewnione. (1-260)

Kupno i sprzedaż

FOTO aparaty. Najdogodniejsze raty tylko „Fotoris”. Marszałkowska nr 125, tel. 279-10, 5-09-13. Przykupnie aparatu — roczny kupon rabatowy. (5-254)

PATEFON szafka, bardzo ładny z płytami, sprzedam tanio. Ul. Widok 14 m. 25 (cały dzień). (5-261)

Różne

SKÓRZANA galanteria po cenach fabrycznych torebki, nesesery, walizki, kufry szafy — tylko w składzie fabrycznym. S. Skomorowski, Chmielna 19. Reperacja na oczekaniu. (233)

Teatr 8¹⁵ Sniadeckich 5

ostatnio wieczory
„KRYŚIA LEŚNICZANKA”
w obsadzie gwiazd
Słownik polski
Lucyna Szczepańska
Królowa operetki
Lucyna Messal
Sławny Hamlet
Karol Benda
Aksamitnogłosy
Tadeusz Zakrzewski
Nowy Fred Astair
Zbyszek Rakowiecki
Wiecznie młody
Józef Redo

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak” Caillavota i de Fiersa.
POLSKI: „Cyganeria paryska” Barriera w gw. powieści Margery.
LETNI: „On i jego sobowtór”.
NOWY: „Kochanek — to ja” R. Niewiarowicza.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina”.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-oj. Pozostałe o godz. 4-oj.

KINA ZEROEKRANOWE.
ATLANTIC (Chmielna 33): „Wyspa skazańców”.
BALTYK (Chmielna 9): „Więzy miłości”.
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzós”.
CASINO (Nowy Świat 59): „Ich troje”.
Piękna stolatka.
COLOSSEUM (N. Świat 19): „Oko w oko z grzesznikiem” i „Moc Schmeling — Louis”.
EUROPA (N. Świat 43): „Przestępca”.
IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Strzał w noc”.
PAN (Nowy Świat 40): „Pierwsza miłość”.
RIALTO (Jasna 3): „Ludzkie Wisły”.
ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya”.
STYLLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni”.
STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec inwazyjny”.
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Zajmniczo promienie”.

ACRON (Żelazna 64): „Dzieci ulicy” i „Walka z sobowtorem”.
ADRIA (pl. Teatralny): „Córka Szanghaju”.
AMOR (Elektoralna 15): „Tajny agent” i „Fredek uszczęśliwił świat”.
ANTINEA (Żelazna 51): „Gypsierni afrykański” i „Córka samuraja”.
AS (Grójecka 66): „Niezwyciężony Bili” i „Skradziony pomysł”.
BIS (Elektoralna 27): „Pan z milionami” i „Piesni skazańców”.
CZARY (Chłodna 29): „Cień Szanghaju” i „Księża X”.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Królestwo na pocalunek” i „Brutal”.
EDEN (Marszałkowska 51): „Król magików” i „Straszny dwój”.
FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża”.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Muzyka dla ciebie”.
FLORIDA (Żelazna 41): „Rose Marie”.

MALICKIEJ: Komedja muzyczna „Na falach eteru”.
TEATR 8.15: „Kryśia Leśniczanka”.
OGROD ZABAW „100 POCIECH” czynny codziennie w wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 5): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

FORUM (Nowiniarska 18): „Rycerze stopy” i „Wódz pustyni”.
HELIOS (Wolska 8): „Miłość i lzy kobiety” i „Niedoradka”.
ITALIA (Wolska 32): „Romeo i Julia”.
KOMETA (Chłodna 79): „Alarm na morzu” i rewia.
MAJESTIC (Nowy Świat 45): „Dzientelmen wierzy kobiecie”.
MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety”.
MASKA (Leszno 78): „Historia jednej nocy” i „Detektyw Hel. Garfield”.
MEWA (Hoża 58): „Lekarz pięknych kobiet” i „Szalony porucznik”.
MIEJSKIE (Hipopoteczna 8): „Trędowna” i „Ordynat Michorowski”.
MUCHA (Długa 16): „Kombatanci” i „W ogniu pocisków”.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „W. Z. 6 nie wyładował” i „Lekkość”.
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Pod twoim urokiem”.
PROMIEN (Dzielnia 18): „Pieśń skazańców” i „Detektyw w Honolulu”.
PRASKIE OKO (Zygmuntońska 16): „Stawka o życie” i „Kraj miłości”.
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Kid Galahad” i „Rozwód z przyszkodami”.
RAJ (Czorniakowska 191): „Trójka hullajskich” i „Droga do serca”.
ROXY (Wolska 16): „Królestwo zakażonych” i „Książętko”.
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande” i dodatki.
SPINKS (Senatorska 29): „Joj pierwszy bal”.
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Kłopoty sportowca”.
SORENTO (Krypska 34): „Włóczęgi Północy” i „Toni z Wiednia”.
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochany” i „Dwoje w tłumie”.
SWIT (N. Świat 19): „Maly marynarz”.
TON (Puławska 35): „Joj obrońcy”.
UCIECHA (Żelazna 72): „Kapitan Molendard”.
UNIA (Dzika 8): „Kid Galahad” i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telefon 7-11-25.

JEŚLI chcesz mieć piękne i zdrowe zęby

czyść tylko szczotką znaną z dobrego PATENT D-RA ZIELINSKIEGO
Fabryki J. B. KOZAKOW i Syn
WARSZAWA, OKOLNIK 5a, tel. 318-49

LEKARSKIE

Porody — operacje kobiece

ZAKŁAD Dra KAMIŃSKIEGO

Nowogrodzka 20, t. 5-90-44 (0014)

Przyrodnia specjalna dla chorych na PŁUCA I SERCE

SENATORSKA 28-30. Rentgen. Odma sztuczna. Elektrokardiograf. Prześwietlenia płuc i serca. Wezwania na miasto. TEL. 5.93-33. (100)

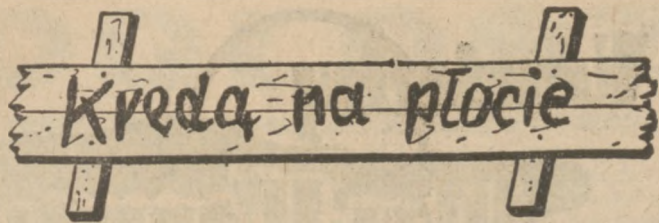
SPECJALNA przych. dla chorych na PŁUCA PRZESWIETLIENIE

W-wa. Marszałkowska 49; tel. 9.00-09, godz. 10-13-7 (0011)

SPECJALNA LECZNICA chor. ZOŁADKA KISZEK, WATROBY i przemiany materii PRZESWIETLIENIA 9 r. — 8 w. Niedz. 10-1 MARSZAŁKOWSKA 22, Wizyty na miasto (004)

24 LECZNICA - 24 Choroby WENERYCZNE, Skórne. Mo czołpociowe, Światoleczeństwo

Codziennie od 9 r. — 9 w. w niedziele „więta do godz. 1-ej po poł. (006)



Szukamy geniuszów

Jesteśmy w epoce najwyższego rozwoju chemii. Spodnie i cygarniczki z r. l. ka, u r. a. i. a z kory drzewa korkowego, niemal chleb z torfu, czy kielbasa z ryb, to zdobycze ostatniego pięciolecia.

W wyszyciu wynalazczym chemii nie ustępuje fizjologia. Pompa ssąco-tłocząca zastępująca działalność serca, żelazne płuca, transfuzje krwi — oto wynalazki, które śpieszą na pomoc cierpiącej ludzkości.

Ale nie tylko w tym kierunku idą prace uczonych, które, szczególnie w Niemczech mają charakter niezwykle intensywny i nie zwykle tajemniczy. Od czasu do czasu do wiadomości publicznej przedostają się skąpe wiadomości o wynikach prac laboratoryjno-badawczych dokonanych przez naukę niemiecką, ad usum wielkiej polityki III Rzeszy.

Ostatnio jeden z niemieckich uczonych potwierdził w swych pracach odwieczną tezę o styczności

geniusza z obłąkaniem. Nie wiemy kogo mianowicie obserwował niemiecki uczone, ale samo już stwierdzenie daje wiele do myślenia... Więc jednak?... Genialni szaleńcy.

Tenże sam uczone porobił bardzo ciekawe obserwacje na temat wpływu klimatu na zdolności człowieka. Zdaniem jego najwięcej ludzi genialnych wydały okolice lekko górzyste, o umiarkowanym klimacie i powietrzu nasyconym, ale nie przesyconym ozonem. Góry nie powinny być zbyt wysokie. Im wyżej tym gorzej, i im niżej tym gorzej. W każdym razie (słuchajcie, słuchajcie!) ozonu nie powinno być zbyt wiele.

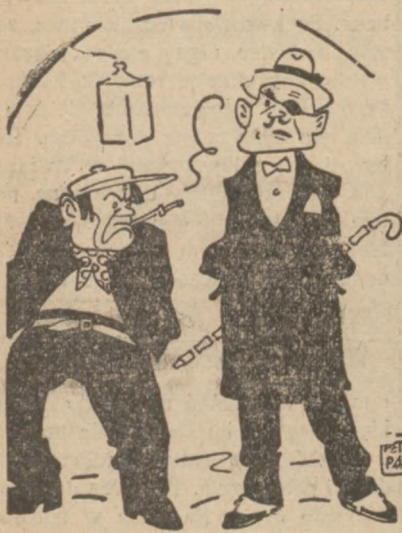
Inny znów uczone stwierdza, że na rozwój umysłu i charakteru znacznie wpływa rodzaj pożywienia zastosowany dla danej jednostki. Podobno szpinak działa na rozwój ambicji, sałata pobudza mózg, a kapusta, przyrządzona w sposób specjalny daje wiarę w siebie i zdolność przekonywania bliźnich.

Rozumiemy skąd się bierze w Niemczech pęd do tego rodzaju naukowych poszukiwań. Przy olbrzymim zapotrzebowaniu na „Führerów“, „Gauleiterów“ i wszelkich innych „erów“, trzeba już dzisiaj myśleć skąd ich brać. Więc tak szpinaczek, ozonik, sałata, specjalna potrawka z kapusty, a nuż się wychowa jakiś nowy Forster, albo, nie daj Boże Goering. O wyższych szarach nawet się nie marzy.

A zatem... Powiada francuskie przysłowie: „Qui vivera verra“ — kto dożyje sprawdzi.

Zobaczmy jakie da wyniki nowa, niemiecka metoda wychowawczo-badawcza.

Tylko z ozonem ostrożnie. Nie trzeba go stosować zbyt obficie. Może dać wręcz odwrotne wyniki.



— Z zawodu jestem krwiodawcą.
— Gdzie, na pogotowiu?
— Nie, w cyrku pchel.

Erbu

Na zebraczym szloku (XVIII)

Wartość męzczyzny

VI

Zmarły Gurfinkel urastał do symbolu twórcy spokojnego życia. Za niego żyli w przeciętnym dobrobycie. Prawdopodobnie i on by teraz nie mógł nic poradzić. I on by rozłożył bezradnie ręce, lub kręcił się na wszystkich strony jak Genia. Śmierć dała mu jednak nimb dbającego o wszystko opiekuna.

Genia często odwiedza okolony drutami cementarza za miastem. Kwitnie tam wiosną czeremcha i bez. Wśród zgłębliwych w czarnych chałatach ludzi prowadzi za rękę małą Sabinkę. Staje przed prostokątnym nagrobkiem, na którym leży kawałkiem blachy z białym napisem i pokazuje go dziecku. Sabinka już wie, że tu leży tatuś. Jak z mgłą pamięta jego twarz, a raczej wydaje jej się, że jakieś znane rysy były właśnie ojca. Genia przykłada na grobie, wyciąga z brudnego fartucha mały nożyk i wolniutko wrywa chwasty. Sabinka zblewra chwasty z grobu, wie już jak brać pokrzywy by nie poparzyć sobie palców, kładzie je na jedną kupkę i znów myśli. Czemu tatuś właśnie tutaj leży? Może nie chce — krzywi się — twarzyczkę do słońca — mieszkać razem z tymi obcymi ludźmi co zajęli ich pokój. Pewnie nie lubi tak jak i

ona bezrękiego inwalidę Grabowskiego i jego żonę z małą dżdźką. Może gniewa się na mamusię, że wynajęła sklep staremu ślusarzowi Cyngwisowi. Oparzyła sobie nagle rączkę pokrzywą, krzywi się i pyta:

— A kiedy ten tatuś przyjdzie?

Genia obciera brudnym fartuchem oczy i tłumaczy:

— Tatuś nie przyjdzie, tak jak i pan dozorca już nie może przyjść.

Pan dozorca umarł parę tygodni temu, a gdy go zabrali wykropiono bramę domu jakimś pachnącym płynem. Antoś, syn dozorca, który przychodzi do Sabinki pobawić się z laiką, mówił że jego tatko już nigdy nie przyjdzie. Zdało jej się nagle, że wszystko rozumie, staje nagle za matką, która klęczy nad grobem chwytając ją nagle za głowę, przechyla się przez ramię i zagląda jej w twarz. Palcami rusza jej bielmem okryte oko znów zagląda matce w oczy i dziwi się, czemu ma inne oczy niż ona i pani dozorczyńni, Antoś i wszyscy ludzie, nie może też sobie przypomnieć, czy jej zmarły tatuś miał takie oczy jak mama, czy też takie jak ona.

Genia wciąż opowiada o zmarłym swym przyjacielu. Gdy dziecko sygnalizuje wieczorem zamyka na klucz drzwi

siada przed bramą domu i opowiada o nim:

— Jakimś mój nieboszczyk był człowiekiem. Szukać takiego moja pani...

Często zapominała o tym, że zmarły jej przyjaciel był Żydem i wtedy mówi:

— Nawet do kościoła chodził co niedziela, a cichy był, dobry mój Boże. Mówił wciąż, że czas się już porabrac.

Uśmiechnięte twarze słuchających kobiet uprzytomniły dopiero Geni, że coś tutaj nie jest w porządku; mruzczyła wtedy coś niewyraźnie, machała ręką i mówiła:

— E-e-e, co ja mówiłam? Tak to prawda...

W tym to czasie, któregoś wieczoru, podeszła do niej „ciotka“. Nosila ażurowe, cienkie rękawiczki, kapeluszek z dużym rondem, w rękę trzymała jedwabną, różową parasolkę. Uśmiechnęła się łaskawie i powiedziała, żeby się namięsiła... Ona jej to mówi tylko po starej znajomości właśnie dla tego chce się nią zająć. Niech ją odwiedzi. Wyprowadziła się w śródmieście. Podała jej swój adres.

— Pamiętał o swym dziecku Geniusiu — kończyła — o swej małej sierotce.

I wtedy Genia chwyciła ją za rękę. Całowała ażurową, cienką rękawiczkę. „Ciotka“ znów uśmiechnęła się łaskawie wyjęła z lakierowanej torby sto kilkadziesiąt marek.

— Oddasz mi Geniusiu, teraz zarobki są nie złe — znów się uśmiechnęła.

Genia dowiedziała się u koleżanek gdzie można tanio porobić zakupy. Już tak dawno nic sobie nie sprawiała. Kupiła modne liliowe kombinżonki tego samego koloru sukienkę, spiczaste lakierki. Kupiła też puder, róż, szminke i ołówki do brwi. Za resztę pieniędzy kupiła dla Sabinki zabawki. Lalkę z zamykającymi się oczyma i hulajnogę.

I gdy latem nad niebem miasta wyrosła łuna salw armatnich Genia po raz pierwszy wyszła na ulicę. Chodziła trając szybko przechodzących przechodniów łokciem.



— Zareczyłem się z bardzo wytworną damą, a teraz, proszę pani, chciałbym się dowiedzieć, jak powinien się zachowywać prawdziwy lo-welas.

ORKA

Witold Poprzącki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

Szofer, widząc, że panna, którą tu przywiózł, znowu płacze. — mruknął:

— A to ci ma oczy w mokrym miejscu!

Dopiero gdy się znaleźli w jej mieszkaniu, Jadzia przemówiła po raz pierwszy:

— Zatelefonuj do majora Kowalskiego, albo do pułkownika Wojciechowskiego...

— Po co?

— Bo ja mam te plany, które dzięki tobie wykradł Kramer od Arinmana; plany elektryfikacji Małopolski...

— Skąd je masz? — zdumiał się Mochocki wiedząc, że te plany są przedmiotem zażartej rozgrywki między dwiema bandami szpiegów...

— Kramer zostawił jej w tej willi przy ulicy Czajkowskiego...

50

Mochocki po raz pierwszy w życiu poczuł się strasznie zgnębiony, mały i niepotrzebny.

ROZDZIAŁ VII.

W którym Jadzia bierze się do roboty.

Długo w noc przewracał się po łóżku w domu matki, nie mogąc usnąć, ani też rozwiązać tego węzła, który zaplątał wokół własnej szyi.

Wreszcie zrozumiał w czym rzecz i co ma czynić, aby osiągnąć całkowity spokój wewnętrzny i zrehabilitować się bodaj przed samym sobą, jeśli nie przed Jadzią i tymi wszystkimi, których los splótł razem w jednej aferze Kramera.

— Zgniotę Kramera! — postanowił podrywając się z łóżka. — On jest przyczyną tego wszystkiego. Gdyby nie on, nie poznałby ani Aliny, ani nie napisano by o mnie, że zemdlałem ze strachu... Tak... Zgniotę go!

Z tą myślą usnął...

Nazajutrz zameldował się do pułkownika Wojciechowskiego, któremu telefonicznie powiedział o znalezieniu planów elektryfikacji Małopolski.

Adiutant przeprowadził go przez schody, korytarz, znowu schody i jeszcze jeden korytarz, po czym wprowadził go do niewielkiej, ale przyzwoicie urządzonej poczekalni.

— Pan pułkownik zaraz pana poprosi — rzekł odchodząc. — Pan będzie łaskaw spocząć.

Z okna widać było znicz, płonący przed grobem Nieznanego Żołnierza. Przechodnie odkrywali głó-

wy mijając pomnik Poniatowskiego, aby oddać hołd tym setkom tysięcy, co padli za Ojczyznę....

Mochocki zamyślił się.

— Żeby było mniej tych nieznanych żołnierzy, którzy zasłali trupem liczne pobojowiska — dumal — najteższe umysły wojskowe czuwają, aby nam nie wydarto tego, co jest naszą siłą, tego, co w przyszłej wojnie stanowić będzie o naszym zwycięstwie. Właściwie... myśmy zawsze zwyciężali elementem ludzkim, a nie zaopatrzeniem technicznym. Ciekawym, co mi na to odpowie pułkownik Wojciechowski.

Jakby wywołany tą myślą, pułkownik otworzył drzwi gabinetu.

— Jakże się pan czuje po tym wszystkim? — zagadnął przyjaźnie. — Proszę bardzo, niech pan pozwoli...

Wprowadzony do zacisznego gabinetu pułkownika, Mochocki wręczył mu owe plany, zabrane przez Kramera.

Pułkownik z uśmiechem ważył je w rękach.

— Czy pan wie — zagadnął wreszcie — że to jest pierwsza rzecz, którą udało się wydrzeć Kramerowi?

Mochocki podniósł brwi do góry.

— To bardzo zdolny człowiek w takim razie — odparł. — Nie miałem o nim zbyt wygórowanego pojęcia, bo te kawały, na które on sobie pozwolił, ze mną udały się tylko dlatego, że... trafił na laikę, nie wtajemniczonego w sedno sprawy...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5

Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.

Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: 3-ka Wya. Nowa Prawda Sp. z o.
Redaktor: F. Kwieciński

sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18

Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

CENY OGŁOSZEN

40 wiersz milimetryowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wyraz; prace poszukiwane i zaofiarowane — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 50 gr mm, miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.